Nr. 122 (483). Niedziela, 6 Maja 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 1.50. Kwartalnie Mk. 4.50.
Za odnosz. do domu jednoraz. 30 fen., dwuraz. 70 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1.80, kwartalnie Mk. 5.40.

Cena numeru pojedyńczego w Warszawie i w Łodzi 10 fen.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 19 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock."; Pabianice: Biuro dzien. A. Wądzyńskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.

Dążność na wschód.

Najlepszym dowodem pewności ekonomicznej wojskowej i politycznej Niemiec jest ekspansya wielkich banków berlińskich na wschód. Ciekawe dane wyjmujemy pod tym względem z „Frankfurter Zeitung", która dowodzi, iż wkrótce wszystkie banki otworzą swe oddziały za Odrą: Deutsche Bank, Disconto Gesellschaft, Dresdner Bank i Darmstädter Bank, którego wyrazicielem jest Ostbank. Bank Drezdeński założył filię w Poznaniu, Mitteldeutsche Creditbank w Królewcu; Handelsgesellschaft połączyć się z Bankiem Gdańskim i należy do grupy Ostbanku. „Frankfurter Zeitung" zapytuje: „na co liczą banki na wschodzie właściwie, jakie mają widoki"? Czy chodzi tu o przewidziane zyski, czy tylko o rywalizacyę? Gazeta stwierdza, że miejscowe bankierstwo wprawdzie nauczy się wiele, niemniej jednak straci dużo, szczególniej w kierunku swej niezależności. W każdym razie zdaje się być pewnem, że nowy system filialny banków niemieckich jest stacyą pośrednią do późniejszych stosunków i wpływów ekonomiczno - finansowych w Polsce, na Litwie i Kurlandyi. W Belgii ruchliwość bezpośrednia wielkich banków berlińskich jest większa, w Polsce zaś musi liczyć się z wprowadzoną zaledwie obecnie w koryto regulacyjne walutą markową i z unieruchomionym przemysłem. Kraj polski stracił bardzo wiele przez ucieczkę rosyjskiego banku państwa z depozytami, papierami publicznymi i portfelami wekslowymi, dalej stracił przez samą wojnę i brak surowych materyałów. Stosunki handlowe stały prawie zupełnie i dlatego, naprawdę, nie widzimy dojrzałego pola obecnie dla owocnej działalności banków nowych, kiedy banki nasze nie mają co robić. „Frankfurter Zeitung" przypomina, że początkowo miał być dla Polski założony bank emisyjny, finansowany przez wszystkie wielkie banki berlińskie, ale nie przyszedł do skutku i wtedy banki zrobiły między sobą obowiązującą dotąd umowę, że nie przedsięwezmą w Polsce niczego bez wspólnego porozumienia, a tymczasem zadowalniają się działalnością inkasową Biura urzędowego Izb handlowych niemieckich. Z chwilą otwarcia polskiej kasy pożyczkowej, która ma dyskontować bankom miejscowym weksle handlowe, lombardować akcye i papiery publiczne, przyjmować depozyty i wkłady na oprocentowanie, praca konkurencyjna banków berlińskich, przy ogólnym ekonomicznym zastoju, jest na razie zbyteczna, aczkolwiek zrozumiałe, iż wobec zamknięcia przez wojnę korzystnych placówek zagranicznych i zaoceanowych banki niemieckie szukają miejsc — pracy dla wzmożonych swoich kapitałów.

O ile wiemy, banki berlińskie w inny sposób pomagają zastojowi płatniczemu w naszym kraju, bo pożyczyły bankowi handlowemu w Warszawie 25 milionów marek. Gdyby nie warunki niekorzystne, jako rezultaty stanu wojennego, to położenie finansowe banków polskich, pomimo pewnych braków organizacyi i kierownictwa byłoby normalne. Obroniły się one prawie zupełnie od wpływu kapitału rosyjskiego, a przy powrocie możliwości realizacyi aktywów, ich zobowiązania i wkłady są zupełnie pewne.

Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że wielkie kapitały są nam potrzebne dla odbudowy kraju i podniesienia jego kultury rolnej i przemysłowej, dla melioracyi, dróg, mostów, dla budowy wielkiej polskiej fabryki maszyn rolniczych, dla nowych kolei żelaznych, dla podtrzymania całego rozwiniętego u nas drobnego kredytu w setkach instytucyj współdzielczych miejskich i wiejskich. Rozwinąć należy handel zbożowy i drzewny, podtrzymać plantacye buraków, konopi, rzepaku i przemysł rolniczy: spirytusu, syropu ziemniaczanego, maślarni i t. d. Cały handel nasz będzie potrzebował olbrzymich kapitałów obrotowych, a gminy miejskie i wiejskie nadzwyczajnego długoterminowego obligacyjnego kredytu.

Dążność do nas kapitałów obcych pod rozmaitemi postaciami byłaby bardzo pożądaną, chodzi, zatem o zadania, dla których powinny nareszcie nasze instytucye bankowe ze sobą się porozumieć przedewszystkiem, a potem stworzyć stały kontakt z bankami zagranicznymi. Te ostatnie umieją ze sobą robić układy i je trzymać, nasz tylko „personalizm" jest ciągłą przeszkodą w pracach dla dobra kraju. Pewne sfery, które już dawno, pomimo braku zdolności i destrukcyjnego działania we wszystkich kierunkach, za nos wodzą społeczeństwo polskie, zaraziły się wschodnim autokratyzmem, szkodliwym dla naszej przyszłości. Brak inicyatywy i energii, prywata, egoizm, wysuwanie potulnych zer na widownię — stworzyły podłoże fatalne dla naszego życia ekonomicznego. To powinno być zmienione i ta zmiana jedynie może być podstawą naszej samodzielności gospodarczej.

Chiny a Polska.

(o) Korespondent moskiewskiego „Echa Polskiego" z Charbina, Władysław Homan, nadesłał swemu pismu zajmujący list z dalekiego Wschodu, traktujący o sympatyach żywionych dla Polski w Chinach, będących dokumentem, stwierdzającym rozgłos sprawy polskiej w całym świecie a nawet w krajach tak dalekich jak egzotyczne dla nas państwo „republiki środka".

Polska! Słowo to, budzące w europejskiej psychice silne, dodatnie, lub ujemne echa na Dalekim Wschodzie wyzbywa się barw i wrażeń dotykalnych, a staje się etnograficznem, oderwanem pojęciem. Pewien rozsądny Japończyk, wytłomaczył, dlaczego Japonia do sprawy polskiej wagi nie przykłada, dlaczego obojętnie mija tę ostrą kwestyę. Oto, podobno w Japonii panuje przekonanie, iż dlatego, by urzeczywistnić niepodległość narodu, należy po temu posiadać własną materyalną potęgę w postaci licznych armij, fabryk, statków, kolei żelaznych i środków innego rodzaju, oraz mnogą ludność; w przeciwnym razie naród będzie zawsze wchodził jako składowa część innego państwa, a więc na międzypaństwowem forum będzie zawsze niebocznym. To też Polska dla Japonii i jej narodu jest absolutnie obojętną, dopóki nie zacznie istnieć.

Japończyk jest dla nas zimnym. Nasz byt państwowy nie wchodzi w grę japońskiej myśli społecznej i politycznej, w której dotąd przeważa imperializm, egotyzm, konserwatyzm przeżytków, feudalizm i kult siły.

W Chinach Polska więcej zainteresowania wzbudza. W parlamencie i przemówieniach polityków polityczych powoływano się na tragiczny los Polski — memento mori — ostrzegając swój naród.

Oficyalny organ rządu chińskiego podaje wiadomości z Polski: poczyna się rodzić pogląd, iż „Pola" nie jest Rosyaninem ani Niemcem, lecz kimś innym, z losów swych sympatycznieszym dla krzywdzonych Chin. W ze-

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 5 maja:

Wschodni teren walk:

Ożywiony ogień rosyjski pomiędzy Kowlem a Stanisławowem wymagał odpowiedniego ostrzeliwania się.

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk Ks. Ruprechta Bawarskiego.

Po krwawem załamaniu się ataków angielskich, na froncie pod Arras doszło wczoraj do większych walk piechoty pod Bullecourt. Atakujące po obydwóch stronach tej wsi gęste masy angielskie odparte zostały z ciężkiemi stratami.

Nie powiodły się słabe natarcia pod Lens i Frenoy. Liczba jeńców zwiększyła się do 10 oficerów i 1225 szeregowców angielskich. Zdobyto co najmniej 35 karabinów maszynowych.

W zwycięskiem odparciu czwartego usiłowania angielskiego przełamania frontu wzięły szczególnie wyróżniający się udział: wojska gwardyi, Bawarczycy, Wurtenberczycy, Sasi i Badeńczycy, jak również pułki prowincyi: Wschodnich Prus, Poznańskiego, Szląska, Hannoveru i Nadrenii.

Na północ od St. Quentin toczące się walki na przedpolach zakończyły się dla nas pomyślnie.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Na froncie Aisne toczy się w dalszym ciągu bitwa artyleryi przy użyciu ogromnej masy amunicyi. Na wielu punktach odparto nieprzyjacielskie natarcia wywiadowcze. O posiadanie „Góry Zimowej" (Wintenbergu), na zachodzie od Craonne rozwinęły się walki, które dotychczas nie zostały ukończone.

Pomiędzy Aisne a Brimont załamały się wczoraj rano ataki poprowadzone przez kilkudniowy obfity ogień artyleryi. Jak się okazało ze zdobytych papierów, cel tego ataku znajdował się o wiele kilometrów poza przednią linią. Dzięki zaciętej wytrzymałości naszych wojsk nieprzyjacielowi tylko w jednym wysuniętym naprzód kącie powiodło się usadowić w pierwszym rowie.

Na wschodzie od La Neuville odrzucono ponownie Francuzów, którzy utracili 500 jeńców i wiele karabinów maszynowych, ze stanowiska, do którego chwilowo wtargnęli.

Na południu od Aisne, wznowione wieczorem ataki, nie zdołały zmienić poniesionej klęski.

Na północy od Prosnes nie powiodły się ponowne usiłowania francuskie wziąć w posiadanie przy pomocy wielu dywizyj nasze tamtejsze stanowiska górskie. Przy najcięższych stratach okupili Francuzi nieznaczny, chwilowo zdobyty teren na południowym wschodzie od Nauroy. Kontrataki oddały piechocie w posiadanie jej dotychczasową linię. Uprowadzono przeszło 100 jeńców.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Albrechta Würtemberskiego.

Prócz obustronnej działalności wywiadowczej nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Nieprzyjaciel postradał 7 latawców i 1 balon na uwięzi.

Skutkiem ataków lotniczych na Ostende zabito i raniono dużą ilość Belgów. Szkód wojskowych nie wyrządzono.

Front macedoński:

W łuku Cerny, na zachodzie od jeziora Dojran i na nizinie Strumy w niektórych godzinach dnia odżyła działalność artyleryi.

Pierwszy General - Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 5 maja:

Wschodni teren walk.

W okolicy na północ od Zborowa nieprzyjaciel spowodował wybuch miny, który się nie udał. Na pozostałym froncie nie zaszły żadne szczególniesze wydarzenia.

Włoski i południowo-wschodni teren walk:

Sytuacya jest niezmieniona.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer.
Feldmarszałek - porucznik.

Sprawozdanie admiralicyi austryackiej.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 5 maja:

Wieczorem dnia, 3 maja, nasze latawce morskie podpaliły większą część składów w Sacrado. Pożar ten widziano z Tryestu jeszcze w godzinę po dokonaniu ataku.

Lotnicy nieprzyjacielscy, operujący w okolicy Tryestu nie odnieśli żadnego sukcesu.

Dnia 4 maja kilka hydroplanów naszych dokonało skutecznego ataku na urządzenia dworców kolejowych w Pescara, Castellamare i Ortoma na wschodniem wybrzeżu włoskiem, jak również na urządzenia wodociągowe w dolinie Biscala pod Biano d'Orte. Po dokonaniu tych operacyj latawce nasze wróciły bez strat.

Dowództwo floty.

tknięciu z Polakami Chińczycy okazują często wiele zaufania i zainteresowania polską kwestyą.

Nic dziwnego, gdyż Formoza, Korea, Kuantung, Tonkin i t. d. przysparzają materyału do analogii, a historyczna demokracya chińska przedstawia wdzięczniejsze pole do wzajemnego zrozumienia narodu.

Mongołowie zaś, naogół niekulturalni, o Polsce żadnego pojęcia nie mają. Ich państwo „Unga" politycznie coraz się obniża do poziomu autonomicznego kraju Chin.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 5 maja. — Główna kwatera donosi 4 maja:

Zdobyte przez nas stanowiska stanowiły cel kontrataków nieprzyjacielskich. Wszystkie stanowiska utrzymano. Nieprzyjaciel został odparty.

W pobliżu **Bullecourt** toczą się gwałtowne walki. Na wschód nieprzyjaciel podjął wczoraj gwałtowny atak na odcinek **linii Hindenburga**, zdobyty przez nas **wczoraj rano. Próba nie** powiodła się. **Nieprzyjaciel poniósł ciężkie** straty.

Podczas nocy walczono również w pobliżu Cherisy i po obu stronach drogi **Arras — Cambrai.** Wojska były tu zmuszone do cofnięcia się na stanowisko, które zyskały w ciągu dnia.

Poczyniliśmy dalsze postępy na północny-zachód od **St. Quentin** i na północny-zachód od **Hagicourt.**

Londyn, 5 maja. — Główna kwatera donosi 4 maja:

Wczoraj zabrano przeszło 900 jeńców niemieckich, w czem 28 oficerów.

Dzisiaj wzmocniliśmy stanowiska, zdobyte w odcinku **linii Hindenburga.**

Wczoraj posunęliśmy się dalej na zachód.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 5 maja. — Urzędowo donoszą 4 maja po południu:

Noc zaznaczyła się energiczną akcyą artyleryi w okolicy na północny-zachód od Reimsu.

W Szampanii Francuzi poczynili postępy. W lesie na zachód od góry **Cornillet**, przy pomocy granatów ręcznych odparli atak niemiecki na swój niemiecki posterunek.

Na południu od **Moronvillers** chwilami toczy się akcya artyleryi.

Na lewym brzegu Mozy dwa manewry, wykonane na linie nieprzyjacielskie naprzeciw **Morte Homme**, oraz lasu w **Avocourt**, dozwoliły Francuzom uprowadzić jeńców. Na zachód od **Morte Homme** Francuzi powstrzymali z łatwością próbę ataku niemieckiego.

W Lotaryngii — starcia oddziałów wywiadowczych.

Na pozostałym froncie noc upłynęła spokojnie.

Paryż, 5 maja. — Urzędowo donoszą 4-go maja wieczorem:

Podczas dnia udatne przedsięwzięcie dozwoliło nam opanować wieś **Craonne**, oraz szereg podstaw operacyjnych na wschód i na północ od niej. Liczba uprowadzonych przez nas i przeliczonych jeńców wynosi 150.

W okolicy na północny-wschód od **Reimsu** po energicznem przygotowaniu artyleryjskiem podjęliśmy atak, podczas którego przedarliśmy się przez pierwszą linię niemiecką na 4-kilometrowym froncie i zabraliśmy 600 jeńców, w czem 6 oficerów.

W **Szampanii** przez cały dzień toczyła się gwałtowna walka w okolicy na południe i na południowy-zachód od **Moronvillers.**

Z pozostałego frontu niema nic do doniesienia.

Z Komisyi Rady Związkowej.

Berlin, 5 maja. (T. wł.). — Jak dowiadujemy się, komisya Rady związkowej do spraw zagranicznych zbierze się na posiedzenie w najbliższy czwartek. Przypuszczać należy, iż kanclerz Rzeszy złoży Radzie związkowej wyjaśnienia w sprawie sytuacyi ogólnej. Wyjaśnienia te będą stać w związku z oświadczeniami, jakie kanclerz Rzeszy złoży w parlamencie w odpowiedzi na interpelacye konserwatystów i socyalnych demokratów, w sprawie celów wojennych. Należy więc oczekiwać, iż kanclerz Rzeszy odpowie na obydwie te interpelacye najwcześniej w przyszłym tygodniu we środę lub czwartek.

Kłamliwa pogłoska.

Bern, 5 maja. (T. wł.). — Angielska służba telegraficzna Carnavon twierdzi, jakoby poseł chilijski w Berlinie zażądał swych paszportów, oraz „że w ciągu dwóch dni odjedzie do Berna.

Wiadomość ta jest pod każdym względem nieprawdziwą i zaprzecza jej poseł chilijski.

Nota rosyjska.

Sztokholm, 5 maja. (T. wł.). — Donoszą tu z Petersburga: rosyjski minister spraw zagranicznych, Milukow, polecił ambasadorom rosyjskim przy rządach państw sprzymierzonych doręczyć tym rządom noty jednobrzmiącej treści następującej: Rząd tymczasowy ogłosił w dniu 27 marca r. b. odezwę do wszystkich obywateli, w której wyraz znajdują pragnienia wolnej Rosyi w sprawie celów obecnej wojny. Minister spraw zagranicznych polecił mi podać do wiadomości pańskiej wyżej wzmiankowaną odezwę, zaopatrując ją jednocześnie w uwagi następujące: Wrogowie nasi usiłowali w ostatnich czasach posiać niezgodę, a to mianowicie przy pomocy rozsiewania bezsensownych wiadomości o rzekomych zamiarach Rosyi zawarcia pokoju odrębnego z państwami centralnemi. Dosłowne brzmienie załączonej przy niniejszem odezwy, wyżej wspomnianej, najlepiej potrafi obalić tego rodzaju wymysły. Ogólne zasady wystawione w tej odezwie przez rosyjski rząd tymczasowy zgodne są najzupełniej z temi wzniosłemi ideami, które stale swój wyraz znajdowały w enuncyacyach wybitnych mężów stanu sprzymierzonych krajów. Zasady te znalazły również wyraz w słowach wypowiedzianych przez prezydenta naszego sprzymierzeńca z za morza. Dawny rząd rosyjski, oczywiście, nie był w możności dorosnąć do wyżyn tak wzniosłej idei, jak cele oswobodzicielskie tej wojny, jak stworzenie trwałych podstaw dla pokojowej współpracy wszystkich narodów, jak hasło wolności uciśnionych narodów i t. d. Wolna Rosya może teraz mówić językiem zrozumiałym dla współczesnych narodów, i pośpiesza też głos swój dołączyć do głosu swych sprzymierzeńców. Przeniknięte tem nowem tchnieniem oswobodzonej demokracyi oświadczenia rządu tymczasowego nie mogą, oczywiście, dawać najmniejszego pretekstu do wysnuwania fałszywego wniosku, jakoby upadek starej budowy państwowej Rosyi miał też pociągnąć za sobą zmniejszenie udziału przyjmowanego przez Rosyę we wspólnej walce sprzymierzonych przeciw wspólnemu wrogowi. Raczej przeciwnie, jest powszechną wolą narodu prowadzić dalej wojnę światową, aż do ostatecznego zwycięstwa. Pragnienie to tym większe się stało, ile że poczucie odpowiedzialności stało się teraz powszechnym obarczając wszystkich razem i każdego z osobna. Pragnienie to występuje tem silniej jeszcze i dlatego, że skierowane jest ono na zagadnienia palące, które tu każdemu leżą na sercu, a mianowicie, że chodzi o wyparcie wroga z terytoryów przez niego zajętych. Zresztą jest samo przez cię zrozumiałem, że rząd tymczasowy, stojący na straży wywalczonych praw swojej ojczyzny pozostanie też ściśle wiernym wszystkim zobowiązaniom, przyjętym za siebie w stosunku do swych sprzymierzeńców. W głębokiem przeświadczeniu, że wynik obecnej wojny, może być dla nas tylko zwycięski, oraz przy całkowitej jednomyślności we wszystkich sprawach ze swemi sprzymierzeńcami, rząd tymczasowy jest równocześnie najmocniej przekonany, że wszystkie problematy, wysunięte na plan pierwszy przez wojnę obecną, w znaczeniu stworzenia trwałego pokoju na trwałych podstawach, znajdą właściwe rozwiązanie, a dalej, że demokracya państw sprzymierzonych, przeniknięta takiemi samemi pragnieniami, potrafi wynaleźć odpowiednie środki prowadzące do wywalczenia nieodzownych rękojmi, oraz pewnego zadośćuczynienia, aby w przyszłości usunąć raz na zawsze możliwość powtórzenia się obecnej wojny.

(Zamieszczone w części wczorajszego wydania południowego „Godz. Polski").

Przemówienie Milukowa.

Petersburg, 5 maja. (T. wł.). — Doniesienie Petersburskiej Agencyi Telegraficznej: **Przedwczoraj o godz. 10 wiecz. w pałacu admiralicyi rozpoczęły się wspólne posiedzenia rządu prowizorycznego, oraz komitetu wykonawczego rady robotników i żołnierzy, w toku których omówić miano ostatnią notę gabinetu w sprawie polityki zagranicznej. Podczas przerwy minister spraw zagranicznych, Milukow, wyszedł na balkon pałacowy i wygłosił przemówienie do obywateli, którzy pomimo spóźnionej pory zgromadzili się licznie. Minister powiedział:**

„Obywatele, gdy dowiedziałem się, że dzisiaj rano manifestanci przeciągali z napisami: „Precz z Milukowym!", nie bałem się o Milukowa, lecz o Rosyę. Wystawiam sobie, w jakiej sytuacyi znalazłaby się Rosya, gdyby napis ten miał wyrażać opinię większości obywateli. Co powiedzieliby wszyscy nasi alianci! Już dzisiaj wysłaliby do swych rządów depesze, iż Rosya zdradza swych sprzymierzeńców i wykreśliła się z listy mocarstw koalicyi. Rząd prowizoryczny nie może stanąć na tem stanowisku. Zapewniam, że rząd prowizoryczny i ja, minister spraw zagranicznych, zajmujemy takie stanowisko, iż nikt nie będzie śmiał zarzucić Rosyi, że popełniła zdradę. Rosya nigdy nie przystanie na pokój separatywny. Rząd prowizoryczny jest jak żaglowiec, który poruszać się może jedynie z pomocą wiatru, a dlatego też spodziewam się z waszej strony ufności, stanowiącej ten wiatr, który wprawia w ruch okręt nasz.

Groźny stan w Petersburgu.

Kolonia, 5 maja. (T. wł.). — „Kölnische Ztg." pisze: Na podstawie petersburskich doniesień prywatnych korespondent kopenhaski „Köln. Ztg." potwierdza, że sytuacya w Petersburgu jest nadzwyczaj groźną. Żołnierze i robotnicy urządzili manifestacye nietylko pod mieszkaniem Milukowa, lecz i przed poselstwami angielskiem i amerykańskiem. Manifestacye przybrały bardzo groźny charakter. Również według doniesień urzędowych rozgrywają się w Petersburgu szczególnie groźne wypadki, które już w dniach najbliższych mogą sprowadzić decyzyę. Nie jest wykluczonem, iż Kiereński wespół z elementami radykalnymi obejmie w spadku rząd dzisiejszy. Na odbytem onegdajszej nocy posiedzeniu Komitetu robotników i żołnierzy postanowiono, zażądać od rządu złożenia bezzwłocznych wyjaśnień w sprawie jego zamiarów. W trakcie tego nadeszła wiadomość, iż nota Milukowa wywołała wielkie zaniepokojenie również i wpośród wojska.

Rząd prowizoryczny nie czuje się bezpiecznym.

Sztokholm, 5 maja. (T. wł.). — W tutejszych sferach rosyjskich oczekują, iż z powodu ostatnich wystąpień Rady robotników, rząd prowizoryczny uczyni natychmiast ruch przeciwny. Ogólnie przypuszczają, iż rząd opuści Petersburg i przeniesie się do Moskwy, ponieważ od chwili poddania się pułków Radzie robotniczej, nie czuje się on już bezpiecznym. Następnie oczekują zmian w gabinecie, przyczem ustąpić mają szczególnie nielubiani członkowie, jak Milukow i Guczkow. Petersburski obraz uliczny znowu przedstawia widok zupełnej anarchii. Obecne manifestacye skierowywują się wyłącznie przeciw wojnie, rządowi prowizorycznemu i gospodarce angielskiej.

Znowu 32,500 ton.

Berlin. Urzędowo donoszą 5 maja: Nowe sukcesy łodzi podwodnych. Zatopiono siedm parowców i pięć żaglowców o pojemności ogólnej 32,500 ton; z liczby tej dziesięć okrętów w kanale angielskim.

Szef Sztabu Admiralicyi Marynarki.

Doniosłość wojny podwodnej.

Berlin, 5 maja. (T. wł.). — „Taegliche Rundschau" pisze: „Na pytanie, czy Niemcy zdołają ogłodzić Anglię, odpowiedział w sposób twierdzący tajny radca rządowy, dr. Eibt w swym odczycie, wygłoszonym 2 maja w berlińskiej „Uranii". Dr. Eibt powiedział, iż dla Anglii jest w interesie dalszego prowadzenia wojny bardzo ważnym swobodny wywóz obok wwozu, ponieważ sprzymierzeńców swych zaopatruje w węgiel. Jeżeli niemieckie łodzie podwodne zatapiać będą w dalszym ciągu pięćset tysięcy ton okrętów angielskich miesięcznie, to pod koniec r. 1917 Anglia będzie miała do rozporządzenia zaledwie na trzy i pół miliona ton okrętów handlowych, co nie wystarczy na potrzeby ludności angielskiej. Jeżeli zaś Anglia tonaż wojenny użyje jako handlowy, to osłabi tem samem zdolność bojową marynarki. Żegluga angielska dosięga obecnie zaledwie trzeciej części obrotów w czasie pokoju. Walka łodzi podwodnych chroni Niemcy przed przedłużaniem wojny w nieskończoność.

Maura o zatapianiu okrętów hiszpańskich.

Bern, 5 maja. (T. wł.). — Podczas wywiadu korespondenta madryckiego dziennika „Petit Parisien" u Maury, ten ostatni oświadczył, iż przyznaje, że zatapianie okrętów stanowi fakt przykry, lecz nie daje dostatecznego powodu do wojny. Jeżeli Niemcy zatapiają czasami okręty hiszpańskie, to dzieje się to nie dlatego, by uchybić Hiszpanii, lecz jedynie, ażeby prowadzić blokadę przeciwko koalicyi.

Zatonięcie kontrtorpedowca angielskiego.

Londyn, 5 maja. (T. wł.). — Admiralicya donosi: W ubiegłą środę kontrtorpedowiec starszego typu najechał w kanale na minę i zatonął. Zginęło 61 szeregowców i 1 oficer.

Z admiralicyi angielskiej.

Amsterdam, 5 maja. (T. wł.). — Jak donosi z Londynu Agencya Radio, pierwszy lord admiralicyi, sir Edward Carson, pozostanie na swem stanowisku. Przy admiralicyi utworzony zostanie sztab generalny na podobieństwo sztabu przy ministeryum wojny.

Król angielski pracuje na roli.

Bern, 5 maja. (T. wł.). — Według „Daily Mail"" król angielski dwa lub trzy dni w tygodniu pracuje przy ładnej pogodzie przy sadzeniu ziemniaków w ogrodzie zamkowym w Windsorze. Również zajmują się pracą na roli księżniczka Marya i książę Henryk.

O co walczy Belgia?

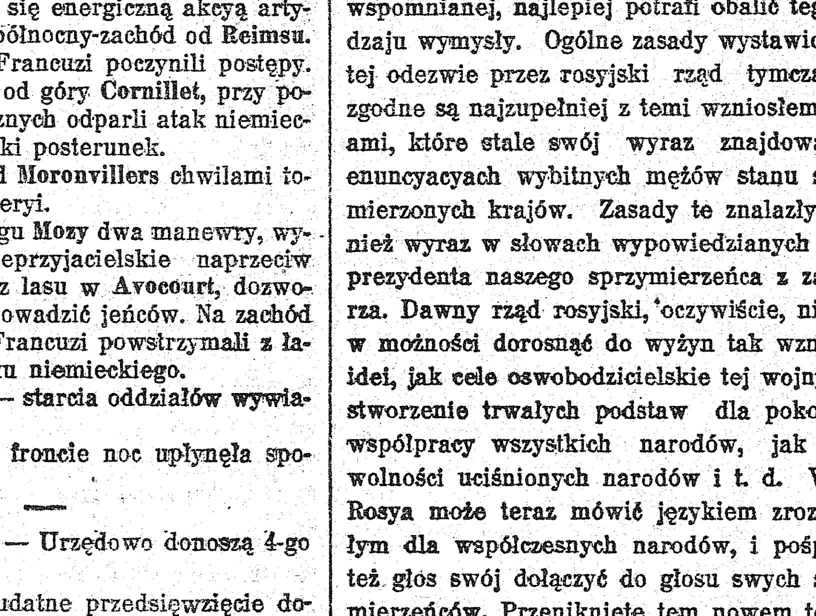
Bruksella, 5 maja. (T. wł.). — Rafael Verhulet pisze w „Het Vlaamsche Nieuws": „Belgia nie przelewa już krwi za siebie, lecz za Anglię. Młodzież flamandzka ginie nie w obronie swej wolności i niezależności, lecz jest narzędziem nienawiści i mściwości dyplomatów angielskich i francuskich. Wszystka krew przelana od grudnia roku ub. spada na kilku wyzutych z sumienia dyplomatów angielskich, a jeżeli wypowiadamy te słowa, to mówimy nieco wcześniej to, co później każdy będzie tutaj wykrzykiwał na głos".

Ramowy Wilsona.

Amsterdam, 5 maja. (T. wł.). — Korespondenci amerykańscy donoszą, iż Wilson zażądał od państw południowo-amerykańskich ściślejszego połączenia się i ostrzejszego wystąpienia przeciwko Niemcom, aby wyrugować handel niemiecki z całej Ameryki. Brazylia i Chili odpowiedziały, iż wyślą do Waszyngtonu swych przedstawicieli, w celu naradzenia się w tej sprawie.

Odjazd posła brazylijskiego z Wiednia.

Berlin, 5 maja. (T. wł.). — Tutejszy poseł brazylijski odjechał wczoraj wieczorem do Szwajcaryi.



Walki pod Nauroy-Manonvillers.

Czwarta bitwa na zachodzie.

Berlin, 5 maja. (T. wł.). — Czwarta bitwa stoczona w dniu 3 maja, stanowi dla Anglików jeszcze większą klęskę, aniżeli bitwa, która rozegrała się w dniu 28 kwietnia. Nasze oddziały bojowe ponownie donoszą o niebywale ciężkich stratach, poniesionych przez Anglików.

Dnia 4 maja na skrzydle północnem bitwa osłabła znacznie, a punkt ciężkości walki przeniósł się na skrzydło południowe. W nocy na 4 maja poprowadzili Anglicy przy pomocy znacznych sił trzy daremne ataki na Bullecourt. O godz. 5 rano nastąpił w tym samym punkcie czwarty i najsilniejszy atak angielski. Anglicy atakowali z ogromną zaciętością i gęstemi masami po obydwóch stronach wsi. Ich kolumny szturmujące zostały zestrzelane i zgniecione ogniem zatorowym i karabinów maszynowych, lecz przeciwnik nieustannie zapełniał powstałe luki świeżemi masami ludzkiemi, które uderzały bezustannie naprzód poprzez stosy poległych swych towarzyszy, w nadziei, iż zdołają osiągnąć przełamanie frontu. Jednak i ten czwarty atak Anglików załamał się w zupełności i zakończył się ciężką dla Anglików porażką. Po południu i wieczorem toczyła się walka na północy od Bullecourt i w okolicy Riencourt. W nocy na 5 maja, na północy od Scarpe potęgował się chwilami ogień nieprzyjacielski do gwałtownego ognia huraganowego. Silne natarcie nieprzyjacielskie w okolicy Fresnoy nie odniosło powodzenia. Dalej na północy w okolicy Acheville atak nie zdołał się rozwinąć w naszym ogniu niszczącym. Również rozchwiały się natarcia patroli nieprzyjacielskich na zachodzie od Lens. Także na południe od Scarpe trwał silny ogień nieprzyjacielski.

W okolicy Reims bitwa artyleryi toczyła się bez przerwy z ogromną gwałtownością. Chwilami ogień ten zamieniał się na głównych odcinkach bojowych w najsilniejszy ogień huraganowy. Planowane ataki nieprzyjacielskie powstrzymane zostały za pomocą naszego ognia niszczącego. Wieczorem i w nocy, po najsilniejszem przygotowaniu przez artylerye nieprzyjaciel za pomocą silnych oddziałów wywiadowczych wykonał atak pod Lafaux, na zachodzie od Braye i na południowym - wschodzie od Cerny. Został on wszędzie odrzucony i poniósł ciężkie straty. Ataki na Górę Zimową (Wintenberg) poprzedzone były wielogodzinnym najcięższym ogniem. Również na północy od Craonelle nastąpił silny częściowy atak nieprzyjaciela, któremu powiodło się chwilowo wtargnąć do naszej przedniej linii, z której został on jednak natychmiast za pomocą kontrnatarcia wyrzucony.

Silny atak czterech dywizyi francuskich w okolicy pomiędzy Aisne a Brimont, o którym donoszono, jak okazało się ze zdobytych rozkazów, miał na celu linię kolejową Dernieourt — Aquilecourt. Po krwawem odparciu ataku głównego, Francuzi przechodzili pod wieczór jeszcze wielokrotnie do ataku, lecz wszystkie one zostały odparte. Francuzi dwukrotnie podejmowali niespodziane napady bez przygotowania artyleryjskiego, lecz ich szeregi atakujące załamały się po większej części w naszym ogniu zatorowym. W innych punktach prowadzono walki na bliski dystans. Ożywiona działalność bojowa trwała w ciągu całej nocy. Również w okolicy Reims wielokrotnie zwiększał się ogień artyleryi.

Sygnalizowany atak na północy od Prosnes podjęty został przez znaczne siły o godzinie 7 wieczorem na froncie o szerokości 5 klm. i poprzedzony był gwałtownym ogniem artyleryi i ogniem huraganowym. Straty francuskie w tym punkcie są szczególnie ciężkie. Tylko w jednem miejscu Francuzom udało się wtargnąć do stanowisk naszych na przestrzeni 1 kilometra, zostali jednak natychmiast za pomocą kontrataku wyparci. Przeszło 100 jeńców pozostało w naszych rękach. Szlązacy, Meklemburczycy, Poznaniacy, Nadreńczycy i Lotaryńczycy zadali tu Francuzom krwawą porażkę.

Odznaczenie.

Wiedeń, 5 maja. (T. wł.). — Cesarz nadał ministrowi spraw zagranicznych, hr. Czerninowi, wielki krzyż orderu Stefana.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 5 maja wieczorem:

Na wzgórzach na północ od Aisne toczy się nowa bitwa.

WARSZAWA.

Kalendarzyk.

Dziś: Jana.
Jutro: Domiceli.

Wschód słońca o godz. 4 m. 22.
Zachód o godz. 7 m. 32.

Rocznice.

Dnia 6 r. 1543. Królewicz Zygmunt August zaślubił w Krakowie księżniczkę Elżbietę Austryacką.

„ 1863. Bitwa pod Krzykawką (w Krakowskiem), zakończona klęską oddziału polskiego pod komendą Miniewskiego. W tej bitwie poległ pułkownik Nullo.

„ 1910. Umarł król Edward VII.

Warszawski syndykat rolniczy.

(o) Przed laty 15 ziemianie postanowili uwolnić się od zależności od pośredników w dostarczaniu im maszyn, narzędzi rolniczych, nasion, oraz w sprzedaży produktów i założyli syndykat rolniczy, do którego narazie przystąpiło 412 członków, składając na kapitał udziałowy 40,094 rb.

Zaraz w pierwszej chwili swojego istnienia Syndykat wykazał swoją celowość, co w znacznej części było zasługą jego kierowników. Co on zdziałał, dowodzi sprawozdanie za rok 1916, jakie mamy przed sobą.

W ciągu lat 15 liczba członków wzrosła do 845, kapitał obrotowy do 433,495 rb. Członkowie wpłacili również gotowizną na udziały sturublowe zaledwie 88,000 rb. Kapitał ich przecież wzrastał w ten sposób, że dopisywano do niego corocznie część zysków w stosunku do dokonywanych corocznie obrotów.

Prócz kapitału obrotowego stworzono zapasowy z 10 rublowego wpisowego swych członków. W ten sposób zebrano 8,300 rb. Suma ta wzrosła przecież dzięki doliczaniu odsetków zysku czystego do wysokości 43,349 rubli.

Syndykat mógł rozwinąć działalność rozległą. Założył więc własne składy: w Warszawie, Kutnie, Włocławku, Lipnie, Pułtusku, Sochaczewie, Łowiczu, Grodzisku i w Mińsku Mazowieckim. W składach tych w ciągu lat 15-tu Syndykat sprzedał towarów za 34,387,370 rb., osiągając zysk czysty w sumie 429,813 rb.

Okres wojenny w r. 1914 i 1915 dał wyniki nadspodziewanie pomyślne, doprowadzając sprzedaż towarów do najwyższych granic sześciu milionów rb. rocznie. Rok 1916 był słabszy, dał przecież 106,051 rb. zysku.

W r. 1916 w 9 składach sprzedano: maszyn i narzędzi rolniczych za 235,915 rb., soli potasowej i kainitu za 30,089 rb., zuzli Thomasa za 4,219 rb., różnych nawozów sztucznych za 11,357 rb., wapna i miału wapiennego za 21,199 rb., węgla za 438,000 rb., żelaza i wyrobów żelaznych za 128,251 rb., maszyn mleczarskich za 1,341 rb., zboża i nasion za 211,369 rb., paszy treściwej za 23,168 rb., towarów różnych za 294,201 rb., w dziale żywnościowym za 1,832,269 rb., w dziale ziemniaczanym za 381,024 rb. Ogółem sprzedano towarów za 3,610,407 rb. z zyskiem w sumie 3,821,128 rb.

Zaznaczyć należy, że w ciągu dwóch lat ostatnich nie było obrotów towarami komisowemi, wynoszących jeszcze w 1914 roku aż 983,956 rb.

Według bilansu zaś wynosiły: kasa 38,395 rb., weksle towarowe 495,187 rb., rachunek odbiorców 555,680 rb., rach. ruchomości 18,278 rb., rach. nieruchomości 116,063 rb., kapitały zapasowy i obrotowy 446,845 rb., kasa przezorności 34,276 rb., rachunek dostawców 441,275 rb., rach. akceptów 29,724 rb., rach. banków 475,598 rb., rach. różnych 232,180 rb., rach. stowarzyszenia producentów zboża 9,370 rb., kapitał amortyzacyjny 36,478 rb., rezerwa na należności wątpliwe 15,000 rb.

Bilans zamknięto sumą 2,045,293 rb.

Koszta administracyi były znaczne: wydano bowiem na najem lokalów 28,362 rb., na pensye 95,609 rb., na asekuracyę 2,716 rb., na montaż 8,915 rb., na podatki 714 rb., do rozporządzenia dyrektora 2,011 rb., na koszta handlowe 53,316 rb., członkom Zarządu za posiedzenia 5,050 rb., ogółem zaś wydano 200,563 rb. Budżet na r. 1917 przewiduje sumę 188,000 rb.

Na zgromadzeniu ogólnem członków Syndykatu, odbytym pod przewodnictwem p. Kazimierza Skarżyńskiego zysk zeszłoroczny po-

Przejażdżka „tanksem".

Z nowymi środkami lokomocyi mam nieustanny kłopot.

Kiedy zacząłem swe podróże na aeroplanie, wydało mi się, że jestem człowiekiem wyjątkowo mężnym i godnym zazdrości nawet ze strony... kierownika tramwaju elektrycznego, szofera i cyklisty...

Aliści Niemcy puścili w ruch swoje łodzie podwodne — i aeroplan stał się nagle anachronizmem tak kompromitującym, jak dawne karetki pocztowe z wygrywającym na trąbce pocztylionem, lub zapomniane już dawno „kanarki", czyli żółte omnibusy, które za minionych niepowrotnie lat mojej młodości górnej i chmurnej kursowały między Warszawą a Pragą.

Kiedy ostatni raz udawałem się w podróż na aeroplanie, kilka jaskółek, które napróżno poszukiwały po świecie zagubionej gdzieś i dopiero z opóźnieniem dwumiesięcznem przybywającej do nas obecnie wiosny, drwiły ze mnie niemiłosiernie.

— Patrzcie, wołały oto jest korespondent wojenny „Godziny Polski", który nie wstydzi się, jak czarownice średniowieczne, latać po powietrzu na starej miotle!

Mój Bucefał wierzgnął wówczas z wściekłością i zaklął siarczyście, ale ja uznałem słuszność zarzutu ironizujących latawic — i naraziłem redakcyę „Godziny Polski" na poważny wydatek, który pociągnęło za sobą nabycie łodzi podwodnej.

Niestety — łódź podwodna posiada również, jako środek lokomocyi, wiele stron ujemnych. Jeden z moich czytelników, który, o ile udało mi się dowiedzieć, jest wielkim zwolennikiem oryentacyi „Koła międzypartyjnego" i autorem anonimowego arcydzieła, wychwalającego... kanarka na dachu i szkalującego wróbla w garści, — czuje do łodzi podwodnej niedającą się niczem ukoić idyosynkrazyę.

Otrzymałem od niego list następującej treści:

„Szanowny Panie!

Nie wiem, jak komu, ale mnie znudziła się już, doprawdy, pańska jednostronność.

Można być zwolennikiem tej, czy innej oryentacyi politycznej, ale w stosunku do zdobyczy cywilizacyjnych ludzkości należy rządzić się sprawiedliwością.

Czy pan sympatyzuje z koalicyą, czy nie, —to jest już pańska osobista sprawa. Ale czytelnicy pańscy mają prawo żądać od Pana, żeby im stale nie było... mokro!

Zasiadając do czytania pańskich felietonów, mam zwyczaj zawsze ubierać się w płaszcz gumowy, kalosze (które obecnie nabywać trzeba na wagę... mydła), przepasywać się na wszelki wypadek pasem korkowym, oraz podwiązywać sobie pod ramiona dwa wydęte pęcherze, — a jednak nie tylko że nie mogę pozbyć się chronicznego kataru, nietylko, że choruję stale na morską chorobę i wyglądam z wycieńczenia tak, jakbym miał solitera, ale wogóle nie jestem pewny, czy lada chwila nie zostanę z łaski pańskiej deserem wieloryba.

Jest mi mokro, mokro i coraz mokrzej!...

Czy Sz. Pan nie zechciałby już nareszcie wychynąć na ląd?

Jeśli pragnie Pan odbywać swoje podróże tylko przy pomocy najmodniejszych środków lokomocyi, to właśnie nadarza się Panu znakomita ku temu sposobność.

Prawdopodobnie musiał Pan słyszeć o wielkich angielskich automobilach pancernych, zwanych „tanksami"?

Sądzę, że będzie bardzo na czasie, aby następną podróż swoją odbył Pan właśnie w takim kolosie.

W przeciwieństwie do wilgoci, jaka panuje w łodziach podwodnych, będzie tam panu niewątpliwie sucho, a przypuszczam, że i ciepło, może nawet... trochę gorąco!

Ja zaś po przeczytaniu pańskiego felietonu stracę może wreszcie katar i przestanę chodzić z mentolową watą w nosie, co uważam za bardzo pożądane, chociażby z tego względu, że będę się mógł wówczas lepiej oryentować, skąd wiatr wieje. A pragnąłbym tak bardzo, żeby powiał... ze wschodu!"

Tak brzmiał list mojego czytelnika.

Cóż miałem robić?

Postanowiłem za wszelką cenę stać się właścicielem „tanksa".

Niestety — redaktor odmówił mi stanowczo potrzebnego na to zasiłku!...

Udałem się przeto na front zachodni, i między Bullecourt a Queant zdobyłem w barwurowym ataku potrzebny mi wehikuł.

Tegoż samego dnia udałem się na nim w dłuższą podróż.

— — — — — — — — — — — —

Cóż to za bestya — ów „tanks"? — zapytacie.

Jakby wam to objaśnić?

Jest to rodzaj... stalowego Guliwera, któremu obcięto głowę, nogi i ręce, i przyprawiono olbrzymie koła. Skutkiem tego musi on chodzić na czworakach, jak to się zdarza czasami nawet ludziom bardzo kulturalnym, gdy powracają nad ranem do oczekującej na nich z niecierpliwem utęsknieniem małżonki.

Kadłub „tanksa", oglądany z wewnątrz, przypomina nieco brzuch spekulanta wojennego... z punktu widzenia połkniętej przezeń ostrygi.

Tu nadmienić wypada, że „tanksy" dzielą się na „męskie" i „żeńskie", czem się jednak różnią od siebie, zachowam to w tajemnicy, ponieważ pamiętam dobrze, że gorszycielom maluczkich grozi przywiązanie do szyi kamienia młyńskiego i pogrążenie w głębokościach morskich.

A ja w głębokościach morskich pogrążonym już być nie mogę, ponieważ postanowiłem sobie nieodwołalnie, że czytelnikom moim musi być tym razem... sucho!

W żołądku „tanksa" mało jest jednak rzeczy pożywnych, natomiast kryją się tam dyskretnie dwie sześciocentymetrowe armatki i pięć karabinów maszynowych.

„Tanks" zarówno męski, jak i żeński odznacza się niezwykłą kurtuazyą wobec wroga: zawsze staje do niego przodem.

Gdy na chwilę zapomni o tych pięknych prawidłach savoir — vivre, zazwyczaj spotyka go zasłużona kara: strzał granatowy trafia go w żebro lub w odwrotną stronę medalu, a te części poczciwy kolos angielski ma, jak się okazuje, słabsze od frontu, skutkiem czego musi je chować równie starannie, jak Achilles swoją mityczną (czy symboliczną?) piętę.

Przejażdżka w „tanksie" jest bardzo urozmaicona.

Ponieważ miły ten obywatel obiera sobie zazwyczaj drogi, jakie dla innych nie istnieją wogóle, więc choruje stale na coś w rodzaju... zapamiętałego tańca św. Wita.

Mój, naprzykład, ruszywszy z kopyta, powiódł mię prosto na jakiś dom czteropiętrowy, który za żadne skarby nie chciał mu się usunąć z drogi.

Czekałem, co z tego wyniknie; dom czekał również i uśmiechał się ironicznie wszystkiemi dziurami, jakie wybiły w nim różne granaty, kartacze i szrapnele.

Oczekiwanie to nie było nazbyt długie; po jakichś pięciu minutach coś podrzuciło mnie z mojej ławeczki, jakbym był piłką, w którą uderzył palant. Szybko odbiłem się głową od stalowego pancerza, który nakrywał pudło automobilu; jeszcze szybciej spadłem na dół, jak pion, zrzucony przez budowniczego z czwartego piętra aż do fundamentów; znów pofrunąłem w górę, znów dalem nura — i powtarzało się to tak długo, dopóki głowa nie uwięzłem w jakimś otworze na dnie kolosalnego pudła.

Dalsza podróż przez pewien czas odbywałem do góry nogami, kichając nieustannie (automobil gnał właśnie, jak wściekły po świeżo umierzwionych pod wiosenne zasiewy polach).

Napróżno starałem się wyjąć z kieszeni chustkę do nosa: ponieważ zwykle sięgałem po nią z góry na dół, więc nieprzyzwyczajony jestem czynić to z dołu do góry.

Potrafiłem tylko z dołu obejrzeć się za siebie — i ujrzałem, trzeba przyznać, rzecz niecodzienną: oto z domu, przez który przejechał galopem mój „tanks", zostały tylko dwie boczne ściany, a pośrodku... przechodziła szeroka, znakomicie ubita szosa.

Obserwacye moje przerwał jednak wkrótce zupełnie niespodziewany hałas: dwie armaty i pięć karabinów maszynowych zaczęły strzelać jednocześnie, a mnie ukłuło coś w nos tak nieprzyjemnie, żem się rzucił do góry, jak ryba — i znów szczęśliwie stanąłem na nogach.

Okazało się, że wyjechaliśmy na pole drutów kolczastych, które dla mojego poczciwego „tanksa" były zaledwie czemś w rodzaju aksamitnej wiosennej murawy.

Wyjąłem wreszcie chustkę do nosa i zamierzałem już uczynić z niej pożądany użytek — gdy nagle waleczny mój automobil zmienił się w rodzaj frygi — i zaczął z szaloną szybkością wirować dookoła swej osi.

— Co to jest? — wrzasnąłem z rozpaczą, oblewając się strugami zimnego potu i walcząc z potęgującym się coraz bardziej zawrotem głowy.

Szofer odwrócił się niecierpliwie i warknął po angielsku:

— Siedź pan cicho i nie drzyj się, jak stare prześcieradło!... Nie widzisz pan, że chcą nam koniecznie zajść z boku?... Musimy koniecznie utrzymać się w pozycyi frontowej.

— Ależ, na miły Bóg, jak długo będziemy się tak kręcili?

— Ziemia ciągle kręci się dookoła słońca, a nikomu to nie szkodzi!

— Panie!... Ja nie jestem ziemią!... Ja się nie mogę kręcić!... Ratunku!... Ja zaraz oszaleję!...

— Kręć się pan w przeciwną stronę: to zneutralizuje działanie ruchu „tanksa".

Zacząłem szybko tańczyć oberka w lewo.

Armaty grzmiały, jak szalone; mitraliezy trajkotały, jak wszystkie jędze piekielne; szofer kręcił korbą dookoła, jak właściciel karuzeli — a ja biłem hołupce za hołupcem i podśpiewywałem z animuszem:

— Hop, hop, hop!...

Nagle coś trzasło przeraźliwie; „tanks" podskoczył w górę, jak wyrzucona lokomotywa, a szofer wrzasnął rozpaczliwie:

— Dostaliśmy w bok!

— Chwała Bogu! — wydarło mi się z głębi piersi. Więc mogę już przestać tańczyć?...

Przysięgłem sobie, że ta podróż moja na „tanksie" była pierwszą i ostatnią!...

Zostawiam tę przyjemność dla Anglików.

z Fantazy Lotnicki.

dzielono, jak następuje: na kapitał zasobowy 26,542 rb., na dywidendę od udziałów w stosunku 8% 30,092 rb., na dodatkowe wynagrodzenie pracowników 11,930 rb., na rzecz Głównej Rady Opiekuńczej 6,250 rb., na rzecz Wydziału opieki nad ludnością Warszawy 6,250 rb., na rzecz wyższej szkoły handlowej 3,000 rb., na rzecz seminaryum w Siennicy 1,000 rb., na rzecz Centralnego Tow. rolniczego 6,500 rb., na rzecz funduszu „Wieś dla miast“ przy CTR. 8,000 rb., na rzecz zysków w r. 1917-ym 1,515 rb.

Do zarządu weszli pp.: Z. Rubkowski, Z. Chrzanowski, J. Krzewski, Z. Brudziński, K. Dłużewski, S. Dłużewski, H. Krzymuski, W. Mroziński, M. Natanson, K. Różycki, H. Skrzyński i M. Zukotyński; na zastępców pp.: W. Garbolewski, W. Łaźniewski, J. Dal-Trozzo i K. Gautier i do komisyi rewizyjnej: K. Gliński, W. Maylert, K. Pruski, W. Kostrzeński i St. Czekanowski.

B. F.

...O czem mówią...

(o) Widziałem wczoraj śliczny obrazek, cały promieniami wiosennego słońca wyzłocony, a tak smutny w swej niezwykłej oryginalności, że mimowoli wilgotniały oczy patrzącym.

Oto szła sobie gdzieś Marszałkowską, parka dzieciątek. Chłopiec, prawie sześcioletni, odziany w zbyt obszerną, trzymającą się jakowymś cudem w całości marynarkę, boso, z gołą główką, prowadził uważnie za rączkę maleńką, może trzyletnią dziewczynkę, również nędznie odzianą.

Szli sobie uważnie, pilnie bacząc, aby nie wejść komuś w drogę. Żadnego uśmiechu, żadnego odblysku radości, czy bólu nie znać było na tych obojętnych, szarych twarzyczkach dziecięcych, które znać od kołyski przyzwyczaił los do obojętnego znoszenia wszystkiego tego, co nędzarzom daje życie codzienne.

Od czasu tylko do czasu, przystawała ta smutna parka przed jakowąś wystawą, strojniejszą, czy też bardziej nęcącą dziecięcą wrażliwość, i patrzyła przez kilka minut, również obojętnemi i spokojnemi oczętami, jak gdyby tylko te dzieciny nudę chciały zabić. Wreszcie w pewnym punkcie zajaśniała ogromna wystawa wyrobów masarskich. Szynki, kiełbasy, salcesony różowiły się apetycznie.

Kiedy dzieciny doszły do tej wystawy i miały ją już minąć obojętnie, dziewczynka raptem szarpnęła rączkę swego towarzysza, i krzyknęła: — Chodź! tu chodź!... — Podeszli śpiesznie, wspięli się na paluszki i zastygli w niemem zachwycie.

Chłopiec, widać, panował jeszcze nad sobą, ale maleńka dzieweczka wprost promieniała ze szczęścia. Szary buziaczek pokryły nikłe rumieńczyki, oczęta rozszerzyły się radośnie, a rozchylone usteczka zdawały się chłonąć zaczarowane skarby za szybą wystawy.

Pogrążeni w niemej kontemplacyi nie zważali na nic i na nikogo. Wreszcie, po jakimś czasie pierwszy oprzytomniał chłopczyk. Oderwał z wysiłkiem wzrok od nęcącego wnętrza i szepnął do uszka dziewczynki: — Chodźmy już, co się będziesz gapiła. — Maleńka westchnęła cichutko, spuściła nagle oczęta i posłusznie odsunęła się od wystawy. W chwili jednak, gdy już miała puścić się w dalszą wędrówkę, podbiegła raz jeszcze ku wystawie, spięła się na paluszki i... ucałowała szybę, dotykając jednocześnie języczkiem tego miejsca, gdzie poza oknem leżała najładniejsza kiełbasa.

Poszła smutna parka dalej, w dalszym ciągu usuwając się z drogi karnie wszystkim i spokojnemi już oczętami poglądając przed siebie.

T. K.

Kronika warszawska.

Dzisiejsza uroczystość.

(o) Dziś w myśl odezwy J. E. ks. Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego, odbędą się w świątyniach warszawskich parafialnych i filialnych, uroczyste modły do Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, na intencyę pomyślności Ojczyzny, na intencyę wolnej i niepodległej Polski. W kościele archikatedralnym i metropolitalnym nabożeństwo rozpocznie się o godz. 10 i pół zrana wielką i uroczystą sumą, którą celebrować będzie J. E. ks. arcybiskup w asystencyi duchowieństwa i kleru. Następnie, zamiast zwykłego kazania, odczytane będzie z ambony orędzie najdostojniejszego arcypasterza. W zakończeniu uroczystości lud odśpiewa hymn „Boże, coś Polskę“.

Nowe podatki.

(o) Utworzona przez magistrat komisya specyalna, powołana do opracowania projektu ustanowienia podatku na rzecz miasta od elektryczności i gazu, ukończyła swe czynności i przedstawiła magistratowi projekt w ostatecznej formie. Podatek w całości spada na konsumentów nie zaś na przedsiębiorstwa gazowe i elektryczne, które kategorycznie odmówiły przyjęcia podatku na swój rachunek. Zasadą podatku będzie zamożność odbiorców, korzystających z oświetlenia ponad przeciętną normę. Podatek określony w wysokości rocznej będzie pobierany w ratach miesięcznych, lub kwartalnych przy pobieraniu opłaty za gaz i prąd od abonentów.

Podatek od elektryczności pobierany będzie w następującej wysokości. Osoby, korzystające z energii elektrycznej, opłacają podatek w zależności od zadeklarowanej kompanii elektrycznej najwyższego jednoczesnego obciążenia, a mianowicie przy maksymalnem zużyciu do ¼ kilowatu podatek rocznie wynosi 13 mk. 61 fen., ponad ¼ do ½ — 34 mk. 80 fen., od ½ do 1 kl. — 37 mk. 19 fen., od 1 do 2½ kl. — 49 mk. 57 fen., od 2½ do 5 kl. — 63 mk. 33 fen., od 5 do 10 kl. — 93 mk. 64 fen., od 10 do 15 kl. — 125 mk. 32 fen., od 20 do 25 kl. — 275 mk. 40 fen. i od 25 do 30 kl. — 313 mk. 96 fen., przy wyższym ponad 30 kilowat użyciu opłaca się poprzednia stawka z dodaniem po 51 mk. 84 fen. za każde następne 5 kilowatów. Dla Mokotowa, Woli i Czystego ustanowione są inne stawki, od ¼ kilowata opłata roczna wynosi 9 mk. 7 fen.

Opłata od gazu będzie obliczana od wielkości właściwego dla danego urządzenia gazomierza w następujących obliczeniach: przy gazomierzu z 3-ma płomieniami podatek określono na 10 mk. 69 fen. rocznie, przy gazomierzu od 3 do 5 płomieni podatek 13 mk. 64 fen., od 5 do 10 płomieni podatek 16 mk. 52 fen., od 10 do 20 — 33 mk. 87 fen., od 30 do 50 płom. — 38 mk. 56 fen., od 60 do 80 pł. — 48 mk. 60 fen. i od 150 do 200 płom. podatek wynosi 153 mk. 58 fen. Przy największej instalacyi i gazomierzu opłaca się poprzednią stawkę o 51 mk. 84 fen. więcej za każde następne 50 płomieni. Ogólny dochód z podatku od elektryczności oczekiwany jest w sumie 292.500, od gazu 465.000, czyli razem 757.500 mk., nie wliczając w to wydatków na inkaso, bo podatek obowiązani będą pobierać inkasenci towarzystw gazowego i elektrycznego, przy ściąganiu swych należności od abonentów.

Oszczędności w szpitalach.

(o) Szpitale warszawskie były zawsze kopciuszkiem magistratu. Mały ich budżet nie pozwalał na wypłacanie lekarzom pensyj takich, by można poczytywać je za wynagrodzenie za ich pracę — odżywianie chorych było przeważnie niedostateczne, nawet środki lekarskie ograniczone, obsługa chorych na salach wadliwa.

Obsługi tej było mało z dwóch przyczyn. Na przyjęcie większej liczby posługaczów nie pozwalał skromny budżet, a powtóre zbywało na dobrych kandydatach na posadę posługacza, który musi pracować od godz. 6 zrana do 9 wieczorem wzamian za niedostateczne utrzymanie i 7 rb. miesięcznie. Pracować on zatem musiał aż 15 godzin prawie bez przerwy, gdyż niema czasu nawet na spokojne spożycie obiadu.

Jeżeli budżety szpitalów miejskich były za małe w czasach normalnych — obecnie nie mogą one pozwalać na utrzymanie szpitalów na stopie odpowiedniej, gdy liczba chorych wzrosła o 20%, gdy szpitale są stale przepełnione, gdy wielu chorych z tej przyczyny napróżno do ich podwojów o poratunek puka!

Tem większe zatem zdumienie w świecie lekarskim wywołał projekt podany przez kuratora jednego ze szpitali a przyjęty przez magistrat. Projekt ten żąda od naczelnych lekarzy szpitali, aby — ze względu na nieodzowną potrzebę oszczędności w budżecie miejskim, zmniejszyli wydatki na utrzymanie posługi szpitalnej o 10%.

Wobec tego żądania lekarze naczelni znaleźli się w kłopocie, zadając sobie pytanie, jak postąpić mają? Płacy posługaczy zmniejszyć o 10% nie można, skoro magistrat na żądanie delegatów robotników miejskich, przyznał im dodatki drożyźniane. A skoro tak wypadałoby chyba zmniejszyć ilość posługaczy o 10%, gdy ich liczba obecna na potrzeby szpitala nie wystarcza, gdy oni są pracą przeciążeni, gdy chorzy zbyt często zadługo czekają na pomoc.

Z powodu zmiany waluty.

(o) Pomimo, że upłynął już prawie tydzień od ujednostajnienia waluty, dotychczas we wszystkich sklepach panuje chaos niemożliwy. W jednych nie chcą przyjmować rubli głośno, ale pocichu informują, że jeżeli ktoś ma ruble, to mu taniej policzą, w innych obrażają się na seryo, gdy ktoś proponuje należność w walucie rublowej. Wszędzie jednak panuje wyzysk na tem tle wprost niemożliwy. Pomimo, że wszyscy prawie kupcy skalkulowali ceny wedle kursu, jaki im podyktowało... sumienie, to jednak obecnie, względnie do kursu giełdowego rubla, obniżają lub podwyższają ceny z dnia na dzień. Również brak drobnych daje się odczuwać dotkliwie. I to spekulacya wyzyskuje na swą korzyść. W różnych sklepikach, a nawet sklepach, chcąc uniknąć wydawania reszty, wyrównano i zaokrąglono ceny (naturalnie na swoją korzyść) w ten sposób, żeby uniknąć wydawania reszty przynajmniej w najdrobniejszej monecie.

Mięso dla Warszawy.

(o) Jak wiadomo, bydło na rzeź dla ludności Warszawy dostarcza poznańska firma br. Frankowskich. Mięso otrzymuje na sprzedaż konsorcyum mięsne. Konsorcyum to skarży się na ponoszone straty na tej operacyi i wystąpiło z żądaniem obniżenia ceny. Magistrat zbadał sprawę i przyszedł do przekonania, że skargi konsorcyum nie są słuszne. Ponieważ konsorcyum obstaje przy swojem żądaniu, magistrat ogłosił konkurs na zakup bydła dostarczanego przez br. Frankowskich. Ceny wyznaczono następujące: za bydło gatunki prima 61 f., za funt, za I gat. 58 fen., za II gat. 40 fen. za funt itd. Przedsiębiorstwo oddane będzie narazie na czerwiec z prawem przedłużenia dzierżawy. Magistrat już otrzymał kilka ofert; przeważnie od przedsiębiorców żydowskich.

Dyrektor sądów pokoju.

(o) Wczoraj opuścił swe stanowisko sędzia pokoju p. Scheringer, dyr. sądów pokoju i gminnych w rejonie sądu okręgowego warszawskiego. Zajmował on ten urząd od czasu okupacyi.

Pomnik na pl. Zielonym.

(o) Po rozebraniu pomnika na placu Zielonym pozostały fundamenty i podstawa kamienna, które rozbiórce narazie nie ulegają. Rozważana jest podobno kwestya, czy nie należałoby podstawy kamiennej użyć jeżeli nie narazie, to później do ustawienia na niej pomnika lub fontanny.

Kooperatywa restauratorów.

(o) Z inicyatywy prezesa zarządu Stowarzyszenia zakładów restauracyjnych, p. Emila Dawisona, przy temże zrzeszeniu rozpoczęła działalność spółka, nazwana kooperatywą, mającą na celu ułatwienie restauratorom nabywania artykułów spożywczych wyborowych po cenach nizkich. Udziały złożyło kilkudziesięciu restauratorów. Kooperatywą, która rozwija się bardzo pomyślnie, kieruje p. Dawison.

Marnotrawstwo.

(o) Na ulicy Piotra Skargi, na Targówku, inżynierya miejska prowadziła bardzo zresztą pożądane roboty, w celu wyrównania jej błotnistego terenu. Na przestrzeni około 200 sążni na całej szerokości zasypano ulicę piaskiem, zwiezionym z poblizkich wzgórz piaszczystych, a ofiarowanych miastu bezpłatnie. Po ukończeniu tej roboty okazało się, że warstwa piasku była o pół łokcia za wysoką, inżynier miejski zarządził więc usuwanie warstwy zbytecznej, w celu wyrównania ulicy do pewnego poziomu. I znowu dopiero po ukończeniu tych robót, zwrócono uwagę na to, że grubą warstwę piasku nasypano na podłoże błotniste. A więc rozkazano całą ilość piasku nawiezionego usuwać, przystąpić do wykopywania błota z ulicy i ponownie pokrywać całą przestrzeń wartwą piasku. Cztery razy zatem kilkudziesięciu robotników pracowało przy zasypywaniu ulicy, przy usuwaniu piasku, przy wykopywaniu błota i przy powtórnem sypaniu piasku... Ile więc kosztowały roboty zbyteczne, dokonane z winy nieoględności inżynieryi, która zarządzała robotą, nie zastanowiwszy się nad ich celowością — pytają obywatele Targówka, zgorszeni tem nierozważnem marnowaniem grosza publicznego?

Zatarg o konia.

(o) W gminie żydowskiej wynikł zatarg z dostawcą koni do pogrzebów. Pomimo kontraktu dostawca żąda podwyżki i od środy — podług gaz. żyd. — nie dostarcza koni, wskutek czego nie można posyłać karawanów po zwłoki, co jednak uskutecznia się na razie, ale z wielkiemi trudnościami.

Wybory do zarządu Gminy starozakonnych.

(o). Jak wiadomo, wybory do zarządu gminy starozakonnych mają się odbyć za kilka tygodni na podstawie nowej ordynacyi wyborczej. Od dłuższego już czasu prowadzi się akcya agitacyjna wśród kół ortodoksów, nacyonalistów i syonistów. Świeżo Komitet wyborczy Związku ortodoksów odbył naradę z udziałem przedstawicieli różnych domów modlitwy, którzy się do tego komitetu przyłączyli. Niezależnie od tego tworzy się komitet konserwatywny. Osobno powstał komitet bezpartyjny i, wreszcie komitet żydów polskich. Wybory odbywać się będą na podstawie systemu proporcyonalnego i w dwóch kuryach. Przedewszystkiem wybranych zostanie 60 reprezentantów, którzy wybiorą 24 członków zarządu.

Trzeci maja pod miastem.

(o) Wszystkie szkoły i ochronki z Wawra, Anina i Kaczego Dołu, Glinek, Zastowa, Borkowa urządziły obchód 3 maja. Dzieci pod kierunkiem nauczycieli i ochroniarek udały się rano do kościoła w Żerznie, gdzie ks. Kazimierz Merklejn odprawił nabożeństwo i wygłosił kazanie.

Z kościoła dzieci udały się do budynku szkoły Macierzy w Aninie. Dzieci miały kokardki biało - czerwone. Dom szkoły Koła Macierzy p. n. „Sokół“ w Aninie był odpowiednio przybrany. Dyrektor szkoły, p. Z. Lipka, wygłosił do dzieci mowę okolicznościową, poczem poszczególne szkoły i ochrony popisywały się deklamacyą i pieśniami patryotycznemi. Odbył się też popis gimnastyczny. Dzieciom rozdano „Pamiątkę obchodu uroczystości 3 maja w szkole „Sokół“ w Aninie“, zawierającą opis odpowiedni, oraz wizerunki „twórców Konstytucyi 3-go maja“.

Z sądów.

Echa wyborów w Otwocku.

(o) Sąd apelacyjny pod przew. sędziego Ślaskiego, rozpoznawał wczoraj sprawę o obelgi, powstałą na tle styczniowych wyborów, dokonanych w r. b. w magistracie w Otwocku.

Według protokółu, sporządzonego przez burmistrza Otwocka, do komisyi wyborczej zgłosił się p. Józef Kurc (żyd), z prośbą o wciągnięcie go na listę wyborców kuryi 3-ciej. Komisya, kierując się tem, że w paszporcie zawód określony został „handlarz“, zakwalifikowała go do kuryi I-ej. Gdy sekretarz komisyi przybijał pieczątkę, Kurc począł oponować i usiłował wyrwać swój paszport. Gdy z tego powodu sporządzono protokół, Kurc pod adresem sekretarza Zbikowskiego wyraził się, że „potwarzą i oszczerstwem“ jest zarzucanie mu, że usiłował paszport wyrwać.

Sąd gminny w Otwocku, po zbadaniu świadków, którzy ustalili przytoczone powyżej okoliczności, uznał Kurca za winnego znieważenia urzędnika i skazał go na 2 tygodnie więzienia.

Wczoraj obrońca skazanego, adw. Ettinger (syn), wnosił o uchylenie wyroku. Formalnie sprawa o obelgi wszczęta została źle; wszczął ją burmistrz, tymczasem tego rodzaju sprawę zainicyować mógł jedynie cały skład komisyi wyborczej. Nie może być mowy o obrazie urzędnika, gdyż Zbikowski urzędnikiem nie był; prawo wyborcze zna, jako osoby urzędowe, jedynie członków komisyi wyborczej, mianowanych przez komisarza wyborczego, Zbikowski takiej nominacyi nie otrzymał. Dopatrywać się obelgi w chęci zrezygnowania z głosowania, w chęci odebrania swego paszportu — nie można; p. Kurc miał do tego zupełne prawo i paszport powinien był być mu natychmiast wydany, gdy tego zażądał. Nie ustalono wreszcie, aby K. starał się siłą paszport swój wyrwać; gdy zaś tego nie było, miał on zasadę twierdzić, że zarzucanie mu tego nie jest zgodne z prawdą. Być może, że słowa, jakich użył, były zbyt ostre, tłomaczą się jednak podniecona atmosferą wyborczą, oraz niewłaściwem usiłowaniem znaglenia K. do głosowania wogóle, w szczególności zaś do głosowania kuryi, w której głosować nie chciał.

Sąd apelacyjny uniewinnił K.

O zamach na Gelberga.

(o) Jutro sąd okręgowy przystępuje do rozpoznania sprawy szeregu osób, oskarżonych o udział w głośnym zamachu, podczas którego, w dniu 1-ym lutego r. b., w mieszkaniu przy ul. Marszałkowskiej nr. 139, usiłowano zasztyletować jubilera Fajwla Goldberga, prowadzącego handel w pokoju, w którym zamieszkiwał, i zrabowano mu kosztowności za sumę około 1.000 rubli. Śledztwo w tej sprawie przeciągnęło się nieco, gdyż zbrodniarze, pozostawiwszy w pokoju dogorywającego Goldberga, zbiegli i niektórzy z nich ukrywali się przez czas dłuższy, posiłkując się fałszywymi paszportami.

W charakterze oskarżonych o udział w zbrodni przed sądem stają: 28-letni Stanisław Wilkowski, ogrodnik, 20-letni Kazimierz Marczewski, ślusarz, 28-letni Dobrosław Wolski, buchalter i 30-letni Eligiusz Zagożdzon, malarz. Wszyscy oni są mieszkańcami Warszawy; obecnie odpowiadają z więzienia.

W charakterze świadków powołano 9 osób, w tej liczbie i ofiarę napadu, Goldberga, który pozostał przy życiu, aczkolwiek zadane mu przez zbrodniarzy straszliwe ciosy znacznie osłabiły jego umysł.

Na ekspertów powołano: dra Dawida, lekarza sądowego, dra Andrzeja Ciechomskiego i dra Gepnera. Do obrony z urzędu: Wilgowskiego i Zagożdżona, sąd mianował adw. przys. Pepłowskiego i Bejlina.

Rozprawom przewodniczyć będzie sędzia Piontek. Sprawa potrwa przypuszczalnie 2 dni.

Proces obywatela z magistratem.

(o) P. Piotr Łopacki, właściciel domu przy ul. Krzywe Koło Nr. 6, żądał na ubiegłem posiedzeniu zasądzenia mu od magistratu m. Warszawy 2925 rb. z powodu pęknięcia rury kanalizacyjnej.

Według skargi powoda, w nocy z dn. 3 na 4 lipca 1915 r. na nieruchomości jego pękła rura wodociągowa, połączeniowa; woda wylała i powstało pęknięcie ścian kapitalnych. Trzeba było naprawić uszkodzenia, po usunięciu lokatorów zagrożonego domu; stąd powstały straty w kwocie 2925 rb., które winien zwrócić magistrat, gdyż rura przez niego była założona i osadzona widocznie była źle, zabezpieczona niedostatecznie, skoro pękła i wyrządziła tak znaczne straty.

Sąd okręgowy zarządził badanie świadków, tudzież ekspertów, poczem orzekł.

Twierdzenie powoda, że pęknięta rura stanowiła własność magistratu, źle została obsadzona, nie potwierdzone zostało materyałem dowodowym. Z okoliczności sprawy i zebranego materyału wynika, że tylko części urządzeń wodociągów, znajdujące się pod powierzchnią miejskich dróg i ulic, należą do magistratu; sporna rura natomiast znajdowała się na posesyi powoda, stanowiła więc jego własność.

Co do przyczyny pęknięcia, sąd, na mocy opini biegłych, dochodzi do wniosku, że rura pękła wskutek nadbudowy domu, którą kierował powód, względnie prowadzący roboty budowniczy; jeśli tak jest, konsekwencye pęknięcia rury padają wyłącznie na powoda; on i tylko on, prowadząc roboty na swojej posesyi, winien był takie kroki przedsięwziąć, by nadbudowa nie zrujnowała rury. Sama rura, jak ustalono, była z dobrego materyału, trwała 25 lat, aż do nadbudowy, przy której pękła.

Z tych zasad wychodząc sąd okręgowy pod przew. sędziego Stankiewicza uznał pretensyę p. Łopackiego za niesłuszną i odrzucił ją.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś o godz. 3 po poł. „Obrona Częstochowy“, wieczorem przedstawienie na rzecz Wielkiej kwesty majowej.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Łukasiński“ Panenkowej.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Miss Mary“ Wroczyńskiego i Winawera.

Teatr Mały. Dziś i godz. 4 po poł. „Śpiąca królewna“, wieczorem „Aszantka“ Perzyńskiego.

Teatr Nowości. Dziś i dni następnych „Księżna Czardaszka“ Kalmana.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Damy i huzary“ A. Fredry.

ŁÓDŹ.

Miejska pomoc dla biednych.

Miejska dobroczynność spoczywała w rękach Delegacyi niesienia pomocy biednym przy magistracie m. Łodzi. Działalność wydziału tego w ubiegłym roku sprawozdawczym (od 1 kwietnia 1916 do 31 marca 1917 r.) w świetle cyfr, tej najlepszej miary wszelkich urządzeń dobroczynnych, przedstawia obraz następujący:

Organizacya Delegacyi niesienia pomocy biednym w roku etatowym 1916/17 nie uległa żadnym zmianom. Zorganizowano tylko jeden jeszcze nowy pododdział, a mianowicie—zbiornię chorych. Miasto podzielone jest na 17-cie dzielnic (istnieje też tyleż kancelaryj), a każda dzielnica posiada swego lekarza. We wszystkich biurach delegacyi zatrudnionych jest 456 płatnych i 212 honorowych urzędników.

Delegacya n. p. b. utrzymuje blizki i stały kontakt z zakładami dobroczynnymi. Zakłady te otrzymały zapomogi w sumie 732,227 m.

Budżet Delegacyi n. p. b. w roku etatowym 1916/17 wynosił 7,860,000 mk.

Liczba osób, które otrzymały zapomogi od delegacyi, wynosiła w końcu marca 1916 r.— 132,705; w końcu zaś marca 1917 r. — 83,297. Wypłacono zapomóg gotówką 3,096,979 mar. i 277,821 rb.

Ogólne wydatki Del. n. p. b. w roku etatowym wynosiły 7,628,885 marek.

Kasa pożyczkowa bezprocentowa wydała 886 rodzinom miesięczne pożyczki i 25 osobom jednorazowe, które wyniosły ogółem 249,609 marek. Wysokość pożyczki wahała się pomiędzy 9 a 60 markami miesięcznie.

Sekcya kobiet dla pielęgnowania chorych chrześcian udzieliła pomocy w 251,315 wypadkach. Produkty żywnościowe wydano w 136,935 wypadkach, pozatem rozdawano chorym mleko, węgiel, lub drzewo na opał, odzież, sodę, mydło i t. d. Liczba chorych, którymi opiekowała się sekcya kobiet, wynosiła w marcu 6,188 osób. Wydatki sekcyi tej w roku etatowym określają się sumą 216,671 mrk.

Sekcya kobiet dla pielęgnowania chorych żydów w tym samym okresie udzieliła pomocy w 95,690 wypadkach. Działalność sekcyi tej niczem nie różniła się od działalności sekcyi kobiet chrześciańskich. Liczba chorych wynosiła w marcu 1917 r. — 1,809 osób. Sekcya wydatkowała 80,387 mk.

Lekarze dzielnicowi udzielili w roku sprawozdawczym pomocy w 30,204 wypadkach.

Pod egidą Komitetu tanich kuchni przy magistracie m. Łodzi obecnie znajduje się 30 kuchni mieszano - wyznaniowych, 26 żydowskich, 25 katolickich, 14 ewangelickich i 3 maryawickie. Ogólna liczba wydanych w kuchniach tych obiadów wyniosła 27, 565,161.

W przytułku dla żebraków przeciętnie znajdowało się 455 osób. Większa część zdrowych żebraków zajęta jest odpowiedniemi pracami.

Komitet zagonków wydał na zasianie 7,638 zagonków 2,879 korcy ziemniaków, 2,980 kop kapusty i brukwi, 4,823 funtów bobru i 887 funt. marchwi. Zagonki wydały natomiast 35,000 korców ziemniaków, 25,000 kop kapusty i 12,000 korców brukwi. Ogólne wydatki Komitetu zagonków wynosiły 44,690 marek.

W dniu 23 listopada 1916 r. otwarta została zbiornia chorych. Do 31 marca 1917 r. przysłano do niej 121 osób.

Kuratoryum opieki nad rezerwistkami wypłaciło w roku etatowym 842,527 rb. i 2,320,489 mk.

W październiku 1916 r. przy Kuratoryum zorganizowany został patronat nad dziećmi rezerwistek. Patronat dzieli się na 3 sekcye— katolicką, ewangelicką i żydowską. Kuratoryum daje każdemu dziecku 12 mk. zapomogi miesięcznej. W marcu 1917 r. Patronat opiekował się 486 dziećmi.

Kronika łódzka.

Ankieta wśród lekarzy.

Zgodnie z otrzymanemi dyrektywami z departamentu spraw wewnętrznych tymczasowej Rady Stanu, członkowie delegacyi zdrowotności publicznej przy magistracie, w celu zebrania materyału o stanie i liczbie lekarzy w Łodzi, rozesłali im ankietę z następującemi pytaniami: 1) nazwisko i imię lekarza, 2) wiek; 3) data otrzymania dyplomu lekarskiego; 4) w jakim uniwersytecie odbywał studya; 5) kiedy zaczął wykonywać praktykę; 6) gdzie praktykował; 7) czy pracował naukowo i w jakim kierunku; 8) w jakiej gałęzi medycyny się wyspecyalizował: 9) czy i jakie zajmował (zajmuje obecnie) stanowisko urzędowe lekarskie, albo szpitalne: 10) czy był powołany do czynnej służby wojskowo - lekarskiej i kiedy; 11) czy w okresie praktyki przechodził choroby zakaźne, jakie i kiedy; 12) stosunki rodzinne (żonaty, liczba dzieci, kawaler, wdowiec); 13) dokładny adres. Kwestyonaryusze te, po wypełnieniu, lekarze winni przesłać departamentowi spraw wewnętrznych tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego.

Z chrześc. Tow. dobroczynności.

Na onegdajszem posiedzeniu chrześciańskiego Tow. dobroczynności pod przewodnictwem p. A. Zieglera rozpatrzono i załatwiono między innemi następujące sprawy: odczytano testament ś. p. Fryca Wutkiego byłego skarbnika chrześciańskiego Tow. dobroczynności, który między innemi legatami zapisał 6,000 mrk. na Tow. i 2,000 mrk. na kasę przezorności przy temże. Przyjęto do wiadomości, że ś. p. Julia Speier zapisała po rb. 100 na rzecz Kochanówki i chrześc. Tow. dobroczynności. W celu wywindykowania sumy wydelegowano kilka osób. Przyjęto również do wiadomości, że plac z zapisu J. Owczarka przy ul. Lutomierskiej pod budowę ochrony, pozostający pod opieką wdowy, przez osobę trzecią wydzierżawiony został pod sadzenie ziemniaków. W celu załatwienia tej sprawy wydelegowano ks. prałata Tymienieckiego i ks. Popławskiego.

Ze Stow. polsk. kupców i przemysłowców.

Dziś, w lokalu Stowarzyszenia handlowców polskich przy ul. Piotrkowskiej 108 odbędzie się ogólne zebranie Stowarz. polskich kupców i przemysłowców, które początkowo powstało, jako sekcya przy Stow. handlowców. Dziś już, poczynając od Roku Nowego, istnieje ono jako samodzielna instytucya z prawem działalności na Łódź i okolicę. Stowarzyszenie liczy obecnie 119 członków. Jest jednak nadzieja, iż wkrótce do Stowarzyszenia przystąpią wszyscy właściciele firm handlowych, gdyż deklaracye o przystąpieniu napływają rażno. Rok 1916, jako drugi rok wojny, nie wykazał nadzwyczajnego ruchu w działalności Stowarzyszenia. Wybrany w dniu 11 lutego 1916 roku zarząd odbył w ciągu roku 27 posiedzeń. Również jak w roku 1916, odbywały się dla członków pogadanki świąteczne, na których przeciętna cyfra obecnych słuchaczów była 21 osób. Na posiedzeniu zarządu w dniu 15 lutego, na wniosek p. Jana Nowosielskiego, postanowiono aby zaraz po wojnie przystąpić do organizacyi własnej instytucyi bankowej i w tym celu rozesłano do członków ankietę z prośbą o relacye i zdania w tej kwestyi.

Stowarzyszenie brało udział w obchodzie 125 rocznicy Konstytucyi 3 maja. W pochodzie uczestniczyło dziesięciu delegatów, a na wieczornym raucie w sali Koncertowej — dwóch delegatów.

W magistracie miejscowym prowadzono starania o unormowanie godzin handlu w dni świąteczne. Uzyskano pewne ustępstwa władz w opodatkowaniu spirytualii. Po opracowaniu ustawy, wzorowanej na ustawie polskiego kupiectwa w Warszawie, zwołano nadzwyczajne zebranie w dniu 20 października 1916 r., na którem ustawę przyjęto i postanowiono zorganizować samodzielną instytucyę pod nazwą: „Stowarzyszenie polskich kupców i przemysłowców chrześcian“.

Wskutek starań zarządu u władz uzyskano znaczne ulgi patentowe.

W okresie przedwyborczym do miejscowej Rady miejskiej Stowarzyszenie wykazało skuteczną ruchliwość i przeprowadziło upatrzonych przez siebie kandydatów do składu Rady.

Z polskich Kursów pedagogicznych.

Dziś o godz. 5 po poł., odbędzie się pogadanka z przezroczami prof. Hajkowskiego p. t. „3 maja w obrazach“. W poniedziałki i piątki, począwszy od jutra od godz. 7 do 8 wieczorem wykładać będzie prof. Wacław Zawadzki: „Z metodyki języka“ i „O reformie ortografii“. W czwartki, począwszy od 10 b. m., w zastępstwie prof. A. Remiszewskiego, wykładać będzie prof. Waszkiewicz „Ostatnie pięćdziesięciolecie na ziemiach Polski (1863 — 1913)“.

Z I-go związku tkackiego.

Utworzona 11 kwietnia tania herbaciarnia przy I-szym związku tkackim przy ul. Nawrot 59, wywołała wśród biednych mieszkańców tej dzielnicy wielkie zadowolenie, gdyż umożliwia im tanie nabywanie o każdej porze herbaty i chleba. Obecnie utworzona herbaciarnia sprzedaje dziennie około 1400 szklanek herbaty. Herbata kosztuje: bez cukru 2 szklanki — 3 grosze, z cukrem kartkowym 3 grosze za szklankę, a z cukrem bez kartek 6 groszy. Do herbaty sprzedaje się chleb kartkowy po 16 gr. za funt. Dla biednych wydaje się tygodniowo zgórą 200 szklanek herbaty bezpłatnie.

Z cechu majstrów rzeźniczych.

Jutro o godz. 10 rano w kościele św. Stanisława Kostki odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy nieżyjących członków cechu majstrów rzeźniczych.

We wtorek 8 b .m., jako w dniu św. Stanisława Biskupa, patrona cechu rzeźników w kościele św. Stanisława Kostki odbędzie się uroczyste nabożeństwo ku czci patrona cechu.

Z polsk. Związku zawod. ogrodników.

Dziś. o godz. 3 po poł., w lokalu polskiego Towarzystwa krajoznawczego, Piotrkowska 91, odbędzie się miesięczne posiedzenie członków Koła Związku zawodowego ogrodników.

W sprawie szczepienia ospy.

W związku z podjętą przez wydział zdrowotności publicznej pracą w kierunku przeprowadzenia szczepienia ospy, wydział ten zwrócił się do władz z prośbą o nadesłanie danych, tyczących się nowo narodzonych dzieci w czasie od 1 stycznia do 31 marca r. b.

Obecnie również szczepić będą ospę i tym osobom, którym, z powodu ich nieobecności w Łodzi, nie uczyniono tego w roku ubiegłym. Szczepienie ospy będzie się odbywać bezpłatnie w kilku punktach miasta na cel ten wyznaczonych.

Kwity na węgiel i ziemniaki.

Delegacya zaprowiantowania miasta przy magistracie podaje do wiadomości, że znajdujące się u różnych osób kwity na węgiel i ziemniaki ważne będą tylko do 12 b. m. Po tym terminie kwity te stracą swą wartość i ani węgiel, ani ziemniaki nie będą za nie wydawane.

Składnica odzieży.

Ze składnicy odzieży komisyi międzyzwiązkowej robotników chrześcian w ciągu miesiąca kwietnia bezpłatnie wydano: 32 okrycia, 261 sztuk odzieży, 215 sztuk bielizny, 4 powleczenia pościelowe i 90 par obuwia. Po zniżonej cenie wydano: 7 okryć, 23 sztuki odzieży, 6 sztuk bielizny i 8 par obuwia. Ogółem wydano 646 sztuk różnej odzieży, którą otrzymało 95 rodzin.

Sprzedaż chleba.

Zarząd Komitetu rozdziału chleba i mąki polecił w sklepach sprzedaży chleba wywiesić ogłoszenie tej treści, że wszelkie zażalenia na gatunek chleba, sprzedawanego w tychże sklepach, skierowywać należy piśmiennie, lub ustnie do Komitetu rozdziału chleba i mąki, przy ul. Andrzeja Nr. 4. Publiczność, kupująca winna we własnym interesie zawiadamiać o każdej niedokładności, aby Komitet był w możności przedsięwziąć odpowiednie środki ku ich usunięciu. Zażalenia publiczności będą rozpatrywane natychmiast.

Letniska.

Wzdłuż linii zgierskiej nie znać zupełnie ruchu w kierunku wynajmu letnich mieszkań. Opóźnienie sezonu odczują zapewne dotkliwie właściciele licznych w tej stronie willi.

Z teatru Polskiego.

Dziś, po raz drugi, o godz. 7½ wiecz. „Prokurator Hallers“ Lindau'a, sztuka w 4 aktach ze znakomitym gościem warszawskim Kazimierzem Kamińskim w roli tytułowej, o godz. 3-ej po poł. „Łódź podwodna“ i „Piosnki Tyrolskie“. We wtorek, dnia 8-go maja, o godz. 3-ej po poł. „Badyle i pąki“, sztuka szkolna w 4-ch aktach K. Błeszyńskiego. W czwartek, dnia 10-go maja po raz pierwszy „Mandaryn Wu“, sztuka angielsko - chińska H. M. Vernona i Orena, z p. Kazimierzem Kamińskim w roli tytułowej.

Koncert Juliusza Thornberga.

Jutrzejszy pożegnalny koncert Thornberga zapowiada się bardzo dobrze zarówno pod względem artystycznym, jak i kasowym. Program koncertu, obejmujący dzieła wszystkich epok muzycznych, począwszy od Veracini'ego, a kończąc na Vieuxtempsie i Sarasatem wykona wyłącznie p. Thornberg z akompaniamentem fortepianowym p. Z. Taubego. Pozostałe bilety są do nabycia u Friedberga i Koca, Piotrkowska 90.

Odczyt o „Kulcie ciała“.

W dniu 13 b. m. o godz. 8-ej wieczorem, w sali koncertowej (Dzielna 18) odbędzie się odczyt Stanisława Augusta Wotowskiego na temat „Kult ciała na tle powieści Mieczysława Srokowskiego“. Prelekcya ta, wypowiedziana swego czasu w Warszawie, cieszyła się tam dużem powodzeniem. Bilety nabywać można w biurze dzienników „Promień“ (Piotrkowska 81).

Ze Stow. opieki nad głuchoniemymi.

Dziś, o godz. 5½ po poł. we własnym lokalu odbędzie się w drugim terminie ogólne roczne zebranie członków Stow. opieki nad głuchoniemymi „Ezras - Ilmim“.

Okradzenie kooperatywy.

Już poraz trzeci w przeciągu kilku miesięcy w nocy z czwartku na piątek dotychczas niewykryci złoczyńcy dostali się do składnicy kooperatywy „Strzechy robotniczej“ przy ul. Zgierskiej 15 i skradli z niej różne towary, wartości kilkuset rubli.

Notatki prasowe.

Piekarz Roman Seiler z Łodzi, Benedykta 40, został ukarany grzywną 200 marek, w razie niemożności zapłacenia 20 dniami aresztu, ponieważ, wbrew rozporządzeniu policyjnemu z dnia 15 kwietnia 1916 r., sprzedawał częstokroć chleb nadmiernie wodą obciążony.

Włościanka Paulina Hofman z Rombienia została ukarana grzywną 1.000 marek, ponieważ d. 17 lutego r. b. sprzedawała mleko, złożone do 99 części z wody.

Włościanka Justyna Rimpel z Rombienia została ukarana grzywną 500 marek, ponieważ rozcieńczyła mleko 47 częściami wody.

Z sądów.

Rozgałęzione przedsiębiorstwo.

Przechodzących ulicą Wólczańską koło Pasażu Szulca uderzać musiał olbrzymi tłum wyrostków, kobiet i mężczyzn, który wiecznie tamował ruch na trotuarze, obrabiając tajemniczym szeptem jakieś podejrzane interesy. Była to t. zw. „giełda kart na chleb“. Tam można kupić i sprzedać prawdziwe i fałszywe karty na chleb, mąkę, ziemniaki i t. d. Wreszcie policya wdała się w to przedsiębiorstwo i całą bandę osadziła pod kluczem.

Przed sądem okręgowym stanęło właśnie 28 oskarżonych, między nimi kilku nieletnich i 5 kobiet, oskarżonych o sprzedaż prawdziwych i fałszywych kart na artykuły pierwszej potrzeby. Drukarni kart fałszywych wykryć się nie udało. Co się tyczy sprzedawców, to tylko niewielka część funkcyonaryuszy nieczystego przedsiębiorstwa dostała się pod klucz. Rewizye domowe, przedsięwzięte w mieszkaniu aresztowanych, wykryły większe ilości kart na chleb, przeznaczonych na sprzedaż. Jeden z oskarżonych, niejaki Fingerhut, z zawodu piekarz złożył w komitecie rozdziału chleba i mąki 100 żółtych kart chlebowych, które wzbudziły podejrzenie, gdyż były zupełnie równo odcięte. Fingerhut tłomaczy się, że karty te otrzymał od niejakiej Ryfki Traubowej, wzamian za sprzedany jej chleb. Sąd jednak nie wierzy temu tłomaczeniu i jest przekonany, że Fingerhut kupił od Traubowej, która jest engrosistką w tej gałęzi „handlu“, karty na chleb, aby je złożyć w komitecie a móc chleb sprzedawać bez kartek (zwykła manipulacya naszych piekarzy!) Niestety Traubowa zginęła gdzieś bez śladu. Do sprawy tej zawezwano około 20 świadków, a jako rzeczoznawców: p. Selzera z prezydyum policyi i trzech urzędników z kom. rozdziału chleba i mąki. Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9-ej rano. O 12 i pół ogłosił sąd przerwę obiadową do 2 i pół. O godz. 6 i pół wieczorem skończyło się badanie świadków rzeczoznawców.

Mowy prokuratora i obrońców trwały do godz. 8-ej wieczorem. Wreszcie już po 10-ej wieczorem sąd wrócił z narady i ogłosił wyrok.

Część oskarżonych przyznała się do winy; innym dowiedziono udział w zabronionych spekulacyach przez zeznania świadków i rzeczoznawców; kilku wreszcie oskarżonych, z braku dowodów, uniewinniono.

Szlamę Laufera, z zawodu drukarza, który sam przyznał się, że nietylko sprzedawał prawdziwe karty na chleb, ale puścił również w obieg fałszywe karty, które sam drukował, na przeszło 1,000 funtów chleba, skazał sąd na 1 rok więzienia, zaliczając mu 5 miesięcy więzienia śledczego i zawieszając wykonanie pozostałej części kary do 1 stycznia 1920 roku. Hersz Dokerman, Dawid Jagoda i Hersz Pindek skazani zostali na 6 miesięcy więzienia. Kilkunastu oskarżonych skazano na kary od 3 tygodni do 3 miesięcy więzienia, kilku na kary pieniężne do 500 marek. Wreszcie kilku oskarżonych uniewinniono. Co się tyczy dochodzenia przeciwko Mosesowi Radzikowi, przeciwko któremu prokurator wnosił, za fałszowanie i puszczanie w obieg fałszywych kart, o 4 lata więzienia i 1.000 marek kary, to sprawę odroczono, dla dalszego wyjaśnienia szczegółów. Sąd przytem zdecydował się wypuścić Radzika na wolność, jeżeli złoży kaucyę w wysokości 1.000 marek.

Wodowstręt.

Przed sądem stanął 55-letni tkacz Aron Stawski, któremu akt oskarżenia zarzucał, że w lutym r. ub. usiłował przekupić urzędnika, podczas pełnienia przez tegoż obowiązków służbowych.

Na początku lutego cała rodzina Stawskiego otrzymała rozporządzenie, aby się stawiła do kąpieli na ul. Pańską pod nr. 115.

Wszyscy członkowie rodziny zdecydowali się na krok tak ważny, prócz córki oskarżonego, której nic nie mogło nakłonić do „ryzykownego“ przedsięwzięcia.

W domu kąpielowym stwierdzono, że jedna osoba się nie zjawiła. Wobec tego urzędnik wspomnianej instytucyi, odnośnie 8 lutego legitymacyę odstemplowaną, zapytał ojca rodziny, kto i dlaczego nie zjawił się w kąpieli. Stary Stawski usiłował wytłomaczyć urzędnikowi, że córkę jego bardzo boli noga i nie mogła ona w żaden sposób wyjść z domu. Kiedy jednak urzędnik wyraził życzenie obejrzenia pacyentki, Stawski prędko zmienił temat rozmowy i zaofiarował urzędnikowi 50 kopiejek. Oto powód, dla którego stawiono go przed sądem.

Oskarżony przyznał, że dawał urzędnikowi pół rubla, ale uważał to jedynie za napiwek za przyniesienie legitymacyi.

Przewodniczący powątpiewa, czy biedny żydek jakim jest Stawski, daje tak sute napiwki.

Edward Gründel, urzędnik z domu kąpielowego, wezwany w charakterze świadka, zeznaje, że Stawski dał mu 50 kopiejek, wiedząc dobrze, że ma przed sobą urzędnika.

Prokurator uważa, że materyał obciążający wystarcza do skazania. Okolicznością łagodzącą jest fakt, że oskarżony, przy dawaniu łapówki, nie miał na myśli żadnych zysków osobistych. Wnosi o 1 tydzień więzienia.

Sąd skazał Stawskiego na 5 dni więzienia.

Też przemytnik!

Akt oskarżenia zarzucał 37-letniemu Stefanowi Jastrzębskiemu, że usiłował wwieźć do Łodzi... 3 funty słoniny, co wykracza przeciwko wydanemu w swoim czasie rozporządzeniu.

Oskarżony przyznał się do zarzucanego mu czynu. Tłomaczył się jedynie, że nic o podobnem rozporządzeniu nie wiedział, gdyż niedawno powrócił z obozu jeńców. Pozatem ma starą, chorowitą matkę, a przemycana słonina była właśnie dla niej przeznaczona.

Prokurator wnosi dla przemytnika o 30 marek kary lub 6 dni aresztu. Sąd przyznał oskarżonemu okoliczności łagodzące i skazał go na 5 marek kary lub 1 dzień aresztu.

Ciężkie czasy.

Pod zarzutem dokonania kradzieży stanęła przed sądem Józefa Grudzińska, stróżka - rezerwistka. W domu, w którym służyła, było jedno mieszkanie, które zamykano nie na klucz, a jedynie wyjmując klamkę. Otóż oskarżona dobraną klamką otworzyła to mieszkanie i wykradła z niego 25 funtów kartofli.

Oskarżona przyznaje się do winy. Kradzież popełniła z nędzy. Mąż na wojnie, do wyżywienia kilkoro drobnych dzieci, żywność droga, tygodniówka minimalna... Ze skruchą przyrzeka sądowi poprawę.

Prokurator przyznaje oskarżonej jaknajdalej idące okoliczności łagodzące i wnosi o 1 miesiąc więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg dwóch lat.

Sąd w zupełności przychyla się do wniosku prokuratora.

W drugiej sprawie stanęła przed sądem rezerwistka Pesa Tencerowa, zamieszkała przy ul. Konstantynowskiej pod nr. 58, oskarżona o zawodowe uprawianie nierządu bez odpowiedniego pozwolenia z policyi obyczajności publicznej. Tencerowa brała z koszar bieliznę do prania i utrzymywała stale stosunki z żołnierzami.

Oskarżona kategorycznie zaprzecza. Do stosunków namówił ją jeden żołnierz i jedynie z nim stale żyła. Nie brała jednak zupełnie pieniędzy, a litościwy człowiek przynosił tylko jej zgłodniałym dzieciom od czasu do czasu po kawałku chleba.

Prokurator uważa, że materyał nie wystarcza do dowiedzenia winy i zrzeka się oskarżenia.

Sąd uniewinnił Tencerową.

Z okolicy.

Ze Zgierza.

Budżet miasta. Budżet miasta na rok bieżący został już opracowany. Przewiduje on w rozchodzie i przychodzie sumę 1,864,470 mrk. W budżecie na koszta szkolne przewidziano w przychodzie z dodatku państwowego 21,600 mrk. i z opłaty szkolnej od pozamiejscowych 400 mrk., a w wydatkach na utrzymanie personelu nauczycielskiego 63156 mrk., służby szkolnej 3,888 mrk., na wynajem lokali szkolnych 10,000 mrk., oświetlenie i opał 4,200 mrk., subsydyum szkole realnej 7,500 mrk., na środki naukowe 3,008 mrk., i wydatki nieprzewidziane 956 mrk. Razem na wydatki szkolne przewiduje się 93,500 mrk., a w przychodzie 22,000 mrk.

Niedobór w sumie 71500 mrk. ma być pokryty z innych dochodów miejskich.

Kursa popołudniowe. Staraniem utworzonej komisyi szkolnej przy gminie żyd., uruchomione zostają kursa popołudniowe, na których uczniom szkół miejskich będzie się wykładać historyę żydowską i język hebrajski.

Z Łasku.

Tow. rolnicze na powiat łaski zostało tu powołane do życia. Ustawa uzyskała już zatwierdzenie władz. Założycielem Tow. jest p. Jerzy Jakóbowski, obywatel ziemski z Pruszkowa.

Ziemniaki. Magistrat zakupił większą ilość ziemniaków w celu sprzedaży ludności ubogiej po cenie kosztu.

Z poczty. Łaska filia pocztowa rozpoczęła przyjmowanie i wydawanie listów poleconych i przekazów pieniężnych. Inowacya ta stanowić będzie dla mieszkańców wielkie udogodnienie, dotąd bowiem czynności powyższe załatwiane być mogły na poczcie pabianickiej, odległej stąd o 16 wiorst.

Ze Zduńskiej Woli.

Do Rady Narodowej w Warszawie wybrani tu zostali: Karol Truszkowski, kupiec, i Józef Lipowski (zastępca), właściciel cegielni.

Ziemie polskie.

Z Pułtuska.

(o) W okolicach Pułtuska onegdaj zrana termometr spadł tam poniżej 0, niepokojąc rolników o stan zasiewów.

Z Częstochowy.

Obchód 3 maja.

Czwartkowy obchód rocznicy ogłoszenia Konstytucyi majowej wypadł tu niezwykle uroczyście. Obchód rozpoczęto solennem nabożeństwem na Jasnej Górze, na które stawiły się wszystkie organizacye i stowarzyszenia. Przy ołtarzu wielkiego kościoła stanęły obie Rady miejskie, dawna i obecna, Rady Opiekuńcze m. Częstochowy i powiatowa, Wydział Rady Narodowej, delegacye T. O. S. i innych instytucyi, oraz przedstawiciele biura werbunkowego Legionów Polskich. Z władz polskich reprezentowane było sądownictwo. Po obu stronach kościoła ustawili się chorążowie szkół i cechów.

Uroczystą Mszę św. na intencyę wolnej i niepodległej Ojczyzny odprawił przeor konwentu OO. Paulinów O. Piotr Markiewicz, a pienia religijne wykonał chór uczniów pod batutą p. E. Mąkoszy.

Po skończonej Mszy św. wstąpił na kazalnicę O. Antoni i wypowiedział wysoce patryotyczne i religijne kazanie.

Podobnie uroczyste nabożeństwa odprawione zostały w kościele św. Zygmunta i ewangelickim.

O godz. 10 rano w nowej Synagodze odbyło się uroczyste nabożeństwo, które odprawił kantor Fiszer w asystencyi rabina Ascha, poczem chór złożony z uczniów żydowskich szkół elementarnych odśpiewał hymn „Boże coś Polskę".

Od rana wiele domów udekorowanych było flagami państwowemi polskiemi, podobne barwy widoczne były na wieży klasztoru Jasnogórskiego.

Na wielu domach zawieszono też orły, na balkonach dywany. Nastrój na ulicach panował świąteczny.

Z Kalisza.

W dn. 3 b. m. w kościołach kaliskich wszystkich wyznań odprawione zostały uroczyste nabożeństwa. Program obchodu zawierał dalej sadzenie drzewek przez szkoły na ulicy 3-go Maja, o godz. 4 po poł. wygłoszono odczyt bezpłatny w sali Tow. Muzycznego, o 7-ej odbył się wieczór okolicznościowy w tejże sali.

Dziś, dnia 6 maja r. b. po raz pierwszy we wszystkich kościołach odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa na cześć Królowej Korony Polskiej. W kościele św. Mikołaja o godz. 11-ej, z udziałem wszystkich cechów i instytucyj.

Doroczny odpust Opieki św. Józefa, obchodzony ongi w Kaliszu w kościele po-Reformackim, a obecnie w kolegiacie, ściągnął w ubiegłą niedzielę liczne rzesze ludu włościańskiego. Uroczystą sumę celebrował ks. kanonik Jankowski z Dobrca-Wielkiego, w czasie której wyszła procesya.

Do Rady Narodowej w Warszawie wybrani zostali następujący delegaci: Wincenty Młynarski — rejent, Leon Dziewulski — dyrektor banku; zastępcy: Karol Wyganowski; pastor Edward Wende.

Rozklejono tu obwieszczenie następującej treści:

Chodzą słuchy, że miasto Kalisz tylko na krótki czas jeszcze zaopatrzone jest w zboże, tak, że około czerwca-lipca nie będzie więcej wydawany ludności chleb. Pogłoski te są zupełnie bezpodstawne. Już teraz zaopatrzone jest miasto w mąkę do końca czerwca. Zboże, potrzebne na lipiec i początek sierpnia, jest zapewnione. Rzecz prosta, że wobec ogólnego braku zboża, tygodniowe racye chleba musiały być zmniejszone. Jednakże te zmniejszone racye chleba będą mogły być wydawane ludności miejskiej aż do ukończenia żniw. Te osoby, które rozpowszechniają powyższe pogłoski, pociągnięte zostaną do odpowiedzialności.

Z Włocławka.

W d. 3 b. m., o godz. 9 rano, w bazylice katedralnej odprawione zostało nabożeństwo dla dzieci szkół początkowych. O godz. 10 w tymże kościele — nabożeństwo z udziałem miejscowych stowarzyszeń i instytucyj.

Po nabożeństwie w katedrze złożono wieńce od grup i stowarzyszeń narodowych na miejscu stracenia powstańców w 1863 r. (na Piaskach przed cmentarzem). Delegacya z wieńcami zebrały się na placyku obok katedry i stamtąd w porządku pochodowym ruszyły ku grobowi bohaterów naszego ostatniego powstania. W uroczystości tej wzięły udział wszystkie zrzeszenia narodowe.

O godz. 3-ej po poł. odbyły się bezpłatne pogadanki o Konstytucyi 3-go maja w salach: T-wa Krajoznawczego, Straży Ogniowej i Sali Zajęć dla dziewcząt. Pogadanki te wygłosili pp.: Janina Steinbokówna, Józef Targowski i Zbigniew Nowicki.

Końcowym momentem obchodu była wieczornica w „Polonii", urządzona przez ruchliwe Polskie T-wo Gimnastyczne.

Oprócz tego na Skarb Narodowy zbierano ofiary w kościołach, oraz sprzedawano znaczek i popularne broszury.

W szkołach lekcyj nie było. Biura, sklepy i t. p. przez cały dzień były zamknięte.

Z Konina.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

Konin położony jest w kotlinie nad Wartą, która podczas wylewów wiosennych tak dalece zalapia okoliczne błonia, że miasto robi wrażenie wyspy, a jak dalece podnosi się poziom wody na tych rozlewiskach, posłużyć może za dowód następujący wypadek. W trzecie święto wielkanocne, mimo pogody, szalał wicher, wywołując ogromne falowanie wody.

Właściciel zakładu fotograficznego, p. P., zwolennik sportu wioślarskiego, postanowił przejechać się po tem chwilowem jeziorze. Gdy przejeżdżał koło mostu, na którym zatrzymywały się tłumy ciekawych przechodniów, obserwujących z podziwem odwagę wioślarza, spostrzegł towarzysza sportu wioślarskiego, właściciela zakł. cukierniczego w Koninie, p. Gr., i zaproponował mu wspólną przejażdżkę.

Po wzajemnem porozumieniu się i umocowaniu żagla, wypłynęli na rozlewiska. Po kilku minutach jednak zerwał się silny wiatr, który złamał żagiel i wywrócił łódkę do góry dnem. Wioślarze wprawnie zostali w nurty wody, po krótce jednak wypłynęli na powierzchnię, chwytając się dna wywróconej łodzi; naraz P., poczuwszy grunt pod nogami, puszcza łódź, wołając jednocześnie na towarzysza, aby zrobił to samo, gdy tymczasem Gr. straci (przez puszczenie łodzi w drugim końcu) równowagę. P. dobiwszy do brzegu, wsiadł do drugiej łodzi, lecz nim dopłynął do miejsca wypadku, fale połamały mu wiosła. Zrozpaczony zawrócił do przystani i pobiegł do domu, gdzie dostał ataku sercowego. Dzięki tylko szybkiej pomocy lekarskiej obeszło się bez katastrofy, nieszczęśliwy zaś Gr., nim pomoc zdołano zorganizować, utonął i do ostatniej chwili, pomimo energicznych zarządzeń władz i niezwłocznych poszukiwań, zwłok nie odnaleziono. Rozpacz rodziny nie ma granic.

C.

Z Sieradzkiego.

Na jeden z domów w Prusinowicach, w pow. sieradzkim, dokonano napadu rabunkowego, przyczem łupem napastników stały się: biżuterya, bielizna, oraz gotówką 475 rb. Napastników było dwóch: jeden rabował, mając twarz uczernioną sadzami, drugi stał na straży przed domem. Obaj zbiegli bezkarnie.

Z Lublina.

Obradował tu zjazd kierujących komisarzy cywilnych (starostów), reprezentujących wszystkie Komendy obwodowe austryackiej okupacyi Królestwa Polskiego.

Obrady, którym przewodniczył Eksc. Madeyski, dotyczyły nietylko aktualnych spraw natury polityczną, ale rozstrząsano w toku rozpraw również kwestyę podniesienia przemysłu w Królestwie, uregulowania sprawy bezrobotnych i organizacyę kuchni wojennych.

Referat o pośrednictwie pracy i zapotrzebowaniu robotników do Austryi i Węgier wygłosił dr. Kumaniecki, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego.

O uruchomieniu przemysłu w Królestwie i zamiarach w tym kierunku ze strony ck. władz okupacyjnych mówił sekretarz ministeryalny, dr. Kozubski.

Sprawy polskie.

Przeciwko planom wojskowym N. D. w Rosyi.

Pisząc o pogłoskach na temat tworzenia armii polskiej w Rosyi, prasa polska w kraju słusznie uważała to za balon próbny, wypuszczony przez pewne koła polityczne. Przypuszczenia te sprawdzają się. Z różnych bowiem wynurzeń moskiewskiej „Gazety Polskiej" i innych organów tego rodzaju można wnosić, że istnieją w obozie demokracyi narodowej usiłowania, na szczęście odosobnione, zorganizowania armii polskiej po stronie rosyjskiej. Wskazuje na to również ustęp odezwy Komitetu Narodowego w Petersburgu, który zbankrutowawszy wraz z caratem, usiłuje obecnie przelicytować zwolenników niepodległości w żarliwości na rzecz koalicyi. W odezwie Komitetu Narodowego znajduje się ustęp następujący:

„Dziś, gdy te przewidywania się ziściły, z tem większą otuchą pełnić będzie odtąd swoje obowiązki każdy Polak, oficer lub żołnierz w szeregach armii rosyjskiej i robotnik, pracujący na obronę, bo każdy z nich świadom będzie, że jego ofiara znojów, krwi i życia jest daniną poświęceń dla odbudowania zjednoczonej Polski".

Niezwykle stanowczo protestuje przeciwko tym słowom „Dziennik Petrogradzki" w numerze z 4 kwietnia:

„Co to ma znaczyć? pytamy zdumieni. Jakaż konkretna treść, jaka zapowiedź dalszych ewentualnych działań zawiera się w tym jednym znaczącym ustępie? Wszak to urąganie najboleśniejszej i najkrwawszej tragedyi naszej: przymusowego bratobójstwa. Wszakże to gloryfikacya tego przedsięwzięcia Komitetu Narodowego, które ściągnęło i na niego i na przedsięwzięcie samo gromy powszechnego oburzenia. To gloryfikacya działalności tak zw. drużyn polskich, to apoteoza walki pod obcym sztandarem, gdy sztandar... własny już powiewa. To wreszcie zuchwałe wyzwanie, w twarz rzucone polskiej warstwie robotniczej Rosyi, przenikniętej ideami, ożywiającemi proletaryat rewolucyjny rosyjski, solidaryzującej się z jego wystąpieniami. Czy to jest droga, po której można dziś prowadzić ogół polski w Rosyi?

Trzeba sobie z góry, zawczasu zdać sprawę z tego, do czego, do jakich działań i w jakim kierunku pociągać mają te okrągłe frazesy, te tanie zapewnienia o „linii tych wskazań, jakie zostawili pokoleniom następnym mężowie Trzeciego Maja, sejm narodowy Królestwa Polskiego, trójca wielkich Królów-Duchów Narodu". Trzeba aby panowie z Komitetu Narodowego wypowiedzieli myśl swoją do końca. Zaraz, wyraźnie, jasno! Do jakich działań bez upoważnienia kraju, bez zachęty z jego strony, bez wskazań, chcą pociągać Polaków? W jakiej mierze zamierzają być „aktywistami" z tej strony wojennego kordonu. Niech mówią. Niech powiedzą odrazu. Nie cedząc słów, nie owijając ich szumnymi frazesami. Musimy wiedzieć, jakie konsekwencye praktyczne chcą wyciągnąć z przytoczonego powyżej frazesu, jakim jeszcze zwrotem chcą się ratować, jaką daninę ogół polski jeszcze złożyć będzie musiał za to, ażeby tonący w uczciwej opinii rosyjskiej — znaleźli się jeszcze raz na wierzchu? Odpowiedź musi być dana, musi być wyraźna. Niech wypowiedzą się, nie zwlekają, jeżeli mają odwagę".

Dział ekonomiczny.

Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Warszawskich.

O ogólnem zebraniu kasy pożyczkowej pisaliśmy już i zanotować winniśmy, że sprawozdanie za rok 1916 a 47 istnienia tej najpierwszej u nas kooperatywy kredytowej jasno przedstawia obraz naszej obecnej ekonomicznej niemocy, która dotknęła wszystkie ogniska pracy wytwórczej, a handel ograniczał się do kupna i sprzedaży artykułów spożywczych oraz przedmiotów pierwszej potrzeby, wytwarzając orgię spekulacyjną, przeciwną etyce kupieckiej. Słusznie sprawozdanie powiada, że koszty wyżywienia nietylko pochłaniają uczciwe zarobki, lecz również zasoby oszczędnościowe, gromadzone przed laty w instytucyach finansowych, zmuszając ludzi przezornych, względnie nawet zamożnych do redukowania wydatków, związanych z utrzymaniem. Działalność instytucyi obok nielicznych operacyj pożyczkowych charakteru ratunkowego cechował prawie zupełny zanik wszelkich tranzakcyj.

Przechodzimy do danych liczbowych: Kasa w gotówce w końcu grudnia:

1916 r.	wynosiła	630 tysięcy
1915	„	1104 „
1914	„	376 „
1913	„	300 „

pogotowie zatem gotowizny w ostatnim roku się zmniejszyło znacznie.

Jeżeli porównamy kapitały na lokacyi i rachunki czekowe, to widzimy, iż:

w końcu r. 1913	było	6¼ milionów
„ 1914	„	5,8 „
„ 1915	„	5,6 „
„ 1916	„	5,1 „

a zatem zmniejszenie się tych zobowiązań kasy o 1 ⅛ mil. rubla, przyczem głównie spadły lokaty o 1,4 mil., gdy rach. bieżące o trzykroć się podniosły i świadczą o niesłabnącem zaufaniu do instytucyi. To zaufanie jeszcze wyraziściej oświetla sprawozdanie, wykazujące, iż właściwie wypłaty w ciągu roku na tych rachunkach dosięgały 7 milionów i nieco mniej (o ½ milj.) wpłaty. Zapominać jednak nie należy, iż gdy w końcu roku 1913 posiadała kasa na rachunkach przekazowych w prywatnych bankach jeszcze ośmkroć, należności te obecnie zniknęły, gdy następnie w końcu r. 1913 weksle, redyskontowane w Banku Państwa wynosiły rb. 218280, w końcu r. 1913 weksle wykazywały r. 539,331 a dług kasy, zabezpieczony papierami w tym banku 305 tysięcy, czyli, że obdłużenie o 626 tysięcy się zwiększyło a pogotowie gotówkowe (płynność) spadło, aczkolwiek z drugiej strony papiery publiczne własne i kapitału rezerwowego z rb. 333 tysięcy w roku 1913 podniosły się w r. 1916 na rb. 715 tysięcy, szkoda tylko, iż nie powiedziano szczegółowo (str. 40), ile jest w zastawie papierów w rosyjskim banku państwa. Komisya rewizyjna powinna była być w tym kierunku ściślejszą.

W końcu roku 1913 w stanie czynnym kasy przemysłowców figurowały następujące pozycye:

Portfel wekslowy	3,546 tysięcy
zaliczenia kolejowe	93 „
pożyczki	1,937 „
otwarte kredyty	1,525 „
	7,101 tysięc.

czyli 7,1 miliona rubli należności.

W końcu roku 1916 stan czynny wyszczególnionych pozycyj zmienił się jak następuje:

portfel wekslowy	2687 tysięcy
zaliczenia kolejowe	1 „
pożyczki	1723 „
otwarte kredyty	1530 „
	5,941 tysięc.

czyli około 6 milionów, zmniejszyło się zatem o milion rubli i to w spłacie weksli i pożyczek.

Najciekawszym jednak w bilansie jest kapitał udziałowy kasy:

w r. 1913	rb.	1,586,783
„ 1316	rb.	979,670

zmniejszony o rb. 607,113

To uszczuplenie jest objawem niepomyślnym, który sprawozdanie kasy tłomaczy słusznie wyczerpaniem ekonomicznem dla tych uczestników, dla których udział był jedynym funduszem oszczędnościowym. Wracając do portfelu wekslowego zaznaczyć musimy, iż dyskonto w r. 1913 wynosiło 12 milionów i że w obecnym remanencie wekslowym (2,687 tysięcy) znajduje się rb. 1,626,790 z r. 1914. Charakterystyczną jest uwaga sprawozdania, że realizacya należności wekslowych akredytowanych rzemieślników, drobnych przemysłowców i kupców postępowała pomyślnie, natomiast weksle firm i osób zamożnych sprawiały instytucyi poważne trudności.

Zobowiązania kasy w lokatach, rach. czekowych i korespondentów oraz w Banku Państwa wynoszą razem 6 milionów, które pokrywają się zupełnie powyżej wymienionemi należnościami na takąż sumę, ale pozatem kasa przemysłowców posiadała na 1 stycznia 1917 r. w gotówce 638 tysięcy
w papierach procentowych 715 „
w nieruchomościach własnych i nabytych (czyżby „nabyte“ nie były własnemi?) 315 „
razem 1,668 tysięcy
stanowiące jeszcze 27% nadwyżki, przy obecnej trudnej realizacyi aktywów. Nie uważamy też wskutek tego za celowe wniesienie do stanu czynnego procentów od należności moratoryjnych rb. 232,484. Jestto aktyw zupełnie problematyczny wobec trudnej realizacyi zasadniczych należności... A pokrywa się on słusznie funduszem zarezerwowanym, który nie powinien ulegać sztucznemu obniżeniu, jak w r. 1916 przez zatwierdzenie wniosku wypłacenia rb. 30,000 na wynagrodzenie władz kasy z „czystych zysków“ albo z kapitału zarezerwowanego. No, no, źródła zupełnie niejednoznaczne „zysk czysty“, a pokrycie na „pewne straty“ przy braku wielkich własnych kapitałów zakładowych. W ten sposób ubyło jednak tylko 16,530 rb. z rezerwy, co już jest oględnością komitetu.

Dlaczego w obecnem sprawozdaniu nie umieszczono po za bilansem cennych danych o depozytach własnych i obcych? Koszty handlowe za rok 1916 wyniosły 122463, a za rok 1913 wyniosły 145,980, gdy z tej ostatniej sumy odliczymy żetony rady komitetu i t. d. w sumie rb. 30750 to otrzymamy rb. 115,230 czyli, iż wydatki w r. 1916 były o 7 tysięcy wyższe, co się tłomaczy większymi podatkami i t. p. przy nieuszczuplonym etacie urzędników.

Władze kasy składają się z ludzi wysoce etycznych, co daje gwarancyę, iż przy zastosowaniu pewnej fachowo-bankowej oględności, instytucya przejdzie czas wojny ręką obronną.

Vester.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 5 maja.

Papiery procent.	TRANZAKCYE	
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	M. 213, 214.	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.— —.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½%	M. 209.50	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4%	—.— —.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5%	M. 206	
Listy zast. m. Warszawy 4½%	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—
Serye ros.	—.—	—.—

Korony 62⅓.

Giełda berlińska.

Berlin, 5 maja. — Pomyślne doniesienia o sytuacyi militarnej na lądzie i morzu, oraz wiadomości z Rosyi wywołały mocny nastrój na giełdzie. Poszukiwano szczególnie walorów górniczych, a specyalnie t-wa Phoenix. Interesowano się również akcyami chemicznemi. Pożyczkami krajowemi dokonywano obrotów na podobnej podstawie, jak wczoraj. Pożyczki rosyjskie i priorytety — mocno. podobnież akcye petersb. międzynarodowego B-ku Handlowego, na skutek dywidendy dwa razy większej, niż w roku poprzednim (40 rubli). Akcye banków tureckich w zwyżce. Pieniądz na każde żądanie 4¼%. Dyskonto prywatne 4⅝%.

Berlin, 5 Maja. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	5/V płac.	żąd.
Holandya	264.75	265.25
Dania	194.25	194.75
Szwecya	188.25	188.75
Norwegia	187.75	188.25
Szwajcarya	126⅛	126⅜
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarya	80.25	81.25
Turcya	20.40	20.50
Hiszpania	125½	126½

Giełda londyńska

LONDYN,	3/5	1/5
2½% Konsole	55.25	55.12
5% poż. ros. z r. 1906	—.—	82.75
4½% poż. ros. z r. 1909	—.—	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	87.25	87.25
Druga „ „ „	—.—	—.—
Trzecia „ „ „	94 5/16	94.25
Goldfilds	1 9/16	1.50

Giełda paryska.

PARYŻ	3/5	2/
3% renta francuska	61.50	61.50
5% poż. francuska	87.50	87.60
3% poż. ros. z r. 1896	51.—	51.—
5% „ „ z r. 1906	97.75	80.—
Banque de Paris	1001.—	1008.—
Credit Lyonnais	1174.—	1165.—
Union Parisienne	—.—	640.—
Baku	1725.—	1735.—
Briańskie	360.—	391.—
Lianozow	383.—	—.—
Malcew	561.—	565.—
Nafta	—.—	—.—
Tulska fabr. nabojów	1335.—	1310.—
Lena Gold	51.—	51.—
Goldfields	45.—	—.—

Kursy dewiz.

Amsterdam.	2/5	1/5
Czeki na Berlin	37.625	37.65
„ „ Wiedeń	23.17	23.65
„ „ Szwajcaryę	147.15	47.55
„ „ Kopenhagę	69.95	69.95
„ „ Sztokholm	73.50	73.60
„ „ Nowy York	244.50	244.30
„ „ Londyn	11.65	11.67
„ „ Paryż	42.90	42.95

Londyn.	3/5	1/5
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.835	11.77
„ „ krótkie	11.645	11.62
„ „ Paryż, 3 mies.	27.52	27.55
„ „ krótkie	27.17	27.17
„ „ Petersburg krótkie	171.—	169.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Tapiejalski i C. Zawiłowski.

Nadesłane.

Ogłoszenia drobne.

Nauka i wychowanie.

Kursy nauki pisania na maszynach wszelkich systemow. Przejazd 16, Telatycki i Kuźnik. 5263—6

Maturzysta poszukuje lekcyi i korepetycyi. Oferty „Przyroda" w „Godzinie" w Łodzi. 5215—2

Poszukuję korepetycyi: polski, niemiecki, rachunki, również kaligrafia, rysunki, przyjmę przepisywania. Łaskawe oferty dla „S H." w admin. „Godziny Polski" w Łodzi. 5260—1

Posady i prace.

Potrzebna rutynowana inteligentna panna do samodzielnego prowadzenia sklepu branży spożywczej w Łodzi. Oferty sub „Odpowiedzialna" przyjmuje administracya „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86. 5247—2

Prasowaczka i praczka potrzebne do pralni. Łódź, Cegielniana 2. 5255—1

Poszukiwana paryżanka do lekcyi. Oferty w „Godzinie" pod „Lekcya". 5213—3

Zdolna krawcowa, panna, przyjmie posadę na wsi. Może być kierowniczką szwalni. Wymagania skromne. Oferty w administracyi „Godziny" w Łodzi pod „Zdolna".

Sprzedaż i kupno.

A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych okazyjnych, stołowe, sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska 116, I piętro front. W niedziele i święta magazyn otwarty od 1—6 p. p. 5054—15

Arytmetykę z 8000 zadań Chankowskiego sprzedają księgarnie, autor Królewska 55, Warszawa. 5076—4

Brylant $2^1/_2$ karata ładnej wody sprzedam. Bienkowski, Piotrkowska 41. 5221—8

Do sprzedania prawie nowy garnitur marynarkowy na wysokiego mężczyznę oraz sakpalto czarne. Juliusza 17, m. 12 5241—8

Garnitur mebli salonowy oraz z dwóch pokoi sprzedam tanio. Łódź, Spacerowa 37, m. 5. 5270—2

Gorsety najlepsze „Reno na"; gotowe i na obstalunek Łódź, Główna 17. 4819—20

Kupuję zgrane, pęknięte i zepsute płyty gramofonowe. Płacę dobre ceny Długa 93, sklep od frontu, od 9—1 p.p. 5269—4

Meble nowe, salon machoniowy, fotele klubowe, otomanę, kozetkę, łóżeczko lakierowane wyprzedaję. Dzielna 11—25 5251—5

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacya, wysyłka na prowincyę. Ceny niskie, gotówka lub raty. Chodkowski, Sienkiewicza 25 (Mikołajewska). 5095—9

Sprzedaż buraków Ekendorwkich na pudy i na funty Piotrkowska 155. 5233—7

Wirówki do mleka szwedzkie do sprzedania. Łódź, Przejazd 16 5262—6

Wózek resorowy dwukołowy w dobrym stanie kupię. Główna 59, sklep 5264—2

Zakład fryzyerski w dobrym punkcie, egz. od 10 lat, do sprzedania. Wiadomość w adm. „Godziny". 5266—1

Lokale.

Poszukuję się jednego, dwóch lub trzech pokoi, front, pierwsze piętro, na Piotrkowskiej od Dzielnej do Nawrot. Oferty do adm n. „Godziny" w Łodzi dla „M. O." 5253-1

Pokój słoneczny ładnie umeblowany do wynajęcia, od [illegible]. Obejrzeć można od 2—7. Dzielna 9, m. 8. 5238—5

Pokój zaraz do wynajęcia umeblowany, z wygodami, z osobnem wejściem. Sienkiewicza 31, m. 5. 5205—1

Pokój umeblowany z oświetleniem. Nawrot 25, m. 12, 2 piętro, front. 5234—2

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 199, m 7. 5257—3

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 228, m. 25. 4880—25

Psyche! Dlaczego listu nie odbierasz? Er. 4283—3

Teatr letni do wynajęcia w Kaliszu. Wiadomość Łódź, Hotel „Savoy" u portjera. 5229-2

Zaginął pies biały, szeic. Oddać za wynagrodzeniem Piotrkowska 104, u portyera. 5258—3

Zagubione dokumenty.

2-go Maja w konstantynowskim tramwaju zaginął portfel, w którym znajdowały się pieniadze, paszport wydany przez władze niemieckie w Łodzi za № 4116 na imię Gustawa Gernharda, książeczka notatkowa, świadectwa stróża i t. p. Łaskawy znalazca zechce takowe oddać w policyi lub Pasaż Szulca 36 u właściciela domu. 5208—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łęczycy, na imię Michała Karpa. 5276—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Andrzeja Galczaka. 5255—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Izydora Dlutkiewicza № 1351. 5268—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię [illegible] Owczarka. 5254—1